

Wychodzi 2 razy dziennie
z wyjątkiem niedziel

rano o godz. 7^{1/2} i popoł. o godz. 3.

PRENUMERATA WYNOŚI:

We Lwowie:

miesięcz. 1 zł. z 2-krotną dost. do domu zł. 1.30

na prowincyi:

rocznie 13 zł. 20 ct. z 2-krotną wysyłką 16 zł.

kwartalnie 3 zł. 30 ct.

miesięcznie 1 „ 10 „ 1.35 „

W Niemczech: miesięcznie 1 zł. 50 ct.

W innych krajach: „ 2 „ —

Dozmiennych doniesień Redakcyi nie uwzględnia.

Słowo Polskie

OGŁOSZENIA

(Inseraty)

za 1 wiersz petiowy albo jego miejsce 10 ct.

Numer pojedynczy:

We Lwowie: Na prowincyi:

wydania rannego 2 ct. 3 ct.

wieczornego 3 „ 4 „

oba wydania razem 4 „ 5 „

Rękopisów redakcyi nie zwraca

Adres „Słowa Polskiego“

Lwów, ulica Chorążczyzny 1. 17.

TELEFON 541.

Kantor „Słowa Polskiego“ w Pasażu Hausmaier

Wydawca: STANISŁAW SZCZEPANOWSKI.

Walka z ciemnotą a postęp ekonomiczny.

W uzupełnieniu naszych poprzednich artykułów o „walce z ciemnotą“ musimy jeszcze dotknąć choć pobieżnie stosunku, jaki zachodzi między ekonomicznym postępem a pracą nad rozpróśzeniem tych mgieł, jakie jeszcze zasłaniają umysłowy widnokrąg szerokich mas ludowych w naszym kraju. Jest to stosunek tak bezpośredniego a tak wzajemnego oddziaływania, że cokolwiek się czyni ku ekonomicznemu podniesieniu ludności we wszystkich jej warstwach, przyczynia się do postępu oświaty — odwrotnie też, im bardziej owe mgły się rozprósza, tem pewniejszym, tem szybszym krokiem rozwój ekonomiczny postępować będzie. I nie fałszywszego nad to zdanie, z którym się tak często u nas spotkać można: dajcie naprzód ludowi chleba, a potem szkołę i oświatę — albo: co chłopu po szkole i książce, jeżeli nie ma co jeść. Jak gdyby ten „chleb“, nie był produktem wiedzy!

Ale stanowczo równie błędem byłoby odwrotne stanowisko, z któregoby wynikała jednostronna praca nad oświatą bez równoczesnej, tak samo z głębi przekonania o jej narodowym znaczeniu płynącej pracy nad podniesieniem ogólnego dobrobytu, rozwinięciem krajowej produkcji, wzmocnieniem ekonomicznego położenia szerokich mas ludowych. Bo tylko przy zaspokojeniu niezbędnych potrzeb życia fizycznego, znajdzie się możność i czas na rozwijanie sił umysłowych. To nie jest błędne koło, to jest tak ściśle, tak nieustanne na siebie oddziaływanie tych dwóch czynników cywilizacyjnego postępu, że każdy z nich w odniesieniu do drugiego jest przyczyną i skutkiem równocześnie. Trzeba np. znacznych publicznych zasobów finansowych, które przecież tylko z kieszeni opodatkowanych płynąć mogą, ażeby kraj zaopatrzyć w szkoły techniczne. Ale ta wiedza techniczna daje możność intensywniejszej i skuteczniejszej pracy przemysłowej, obudza ducha przedsiębiorczości, staje się dźwignią ekonomiczną, stwarza nowe zasoby finansowe, które znowu mogą być użyte na to, ażeby podnosić ogólny poziom oświaty.

Są to prawdy tak elementarne, że przypominać ich może się zbytecznym wydawać. A jednak, chociaż każdy w zasadzie do nich się przyzna — w praktyce naszego życia publicznego na każdym kroku spotkać się można z zupełnym ich zapoznaniem. Zapomina się o tych prawdach, ilekroć się stawia opozycję przeciwko wydatkom publicznym na cele szkolnictwa, bo „naprzód chleba dajcie“ — zapomina się o nich, ilekroć się zaniedbuje ekonomiczne sprawy na zasadzie jakiegoś niby idealniejszego a w gruncie bardzo nierozsądnego poglądu, że byle tylko oświaty, a chleb się sam znajdzie. Tylko równomierne, współczesne, jednako energiczne i intensywne działanie w obu kierunkach odpowie istotnej potrzebie.

Jeden z najpoważniejszych reprezentantów ludności żydowskiej w Galicji twierdził raz — a było

to wtedy, kiedy jeszcze antisemityzm w naszym kraju nie urosł był tak, jak obecnie — że „galicyjski antisemityzm jest dla żydów znacznie niebezpieczniejszy od hałaśliwego i drażniącego antisemityzmu niemieckiego, zwłaszcza wiedeńskiego“. Na zapytanie zaś, co on nazywa tym galicyjskim antisemityzmem i w czym upatruje to wielkie z tej strony niebezpieczeństwo dla żydów — odpowiedział, wskazując na różne ekonomiczne prace społeczne w naszym kraju, które spowodowały, iż wiele żydowskich rodzin tracą zarobek i przytoczył sklepiki kółek rolniczych, różne instytucje kredytu drobnego, branie różnych przedsięwzięć przez gminy wiejskie i t. p. Wskutek tego ludność żydowska ubożeje.

Odpowiedziano mu na to, że zupełnie niesłusznie nazywa antisemityzmem to, co jest po prostu wynikiem podniesienia się poziomu oświaty wśród ludu. Nie będziesz mógł zaprzeczyć — powiedziano — że bardzo znaczna część twoich współwyznawców żyje z wyzyskiwania ludu. Bywa to bardzo często wyzyskiwanie jednej nędzy przez drugą — ale to nie zmienia natury wyzysku. Otóż wszelkie wyzyskiwanie możliwem jest tylko tam, gdzie się znajdzie ktoś tak... niemądry, że wyzyskiwać się daje. Skutkiem tego też, im bardziej oświata ludu rośnie, im więcej jest wśród ludu takich, którzy już się nauczyli czytać, pisać, rachować i zastanawiać się nad tem, co czynią, — tem bardziej zmniejsza się sposobność do wyzysku, bo tem pewniej ludność obronić mu się potrafi, czy to jednostkowem czy zbiorowem działaniem. Nie ma więc powodu do nazywania tego antisemityzmem — bo to jest poprostu konieczny skutek faktu, że chłop przez oświatę zmańdrzeje. I będzie się to rozwijać dalej i rozwijać się musi.

Ta odpowiedź przypomina nam się zawsze, ilekroć się u nas mówi o walce z ciemnotą. Trzeba było, żeby od szkoły, od książki i czytelnicy weszło więcej światła do zagrod włościańskich, zanim mogła się rozpocząć z pewną nadzieją skutku obrona ludu przed wyzyskiem. Bez czynnego udziału ze strony ludu samego nie mogłaby ona skutku odnieść — bo ani ustawodawstwo samo, ani żadne opiekuńcze starania nie obronią i nie uratują tego, kto fatalistycznie podda się losowi.

Ale jest też w tem dany znowu jeden więcej a potężny czynnik walki z ciemnotą. Każde Kółko rolnicze, każdy sklepik Kółka, każda dobrze a z udziałem włościan zarządzana i skutecznie kontrolowana instytucja drobnego kredytu, każda spółka, mająca ściśle ekonomiczne cele, jak np. spółka mleczarska — jest dla włościan szkołą. Mówiliśmy przed paru dniami o wpływie życia publicznego na oświatę ludu (Nr. 200 *Słowa Polskiego* — w artykule „Życie publiczne a walka z ciemnotą“) — i wskazaliśmy na ujemne strony takiego życia publicznego, jakim ono jest u nas. Otóż Kółka rolnicze, sklepiki i wszystkie spółki włościańskie, mają wszelkie warunki ku temu, aby stać się dobrą

szkołą życia publicznego, bez tych stron ujemnych, o jakich mowa była we wspomnianym artykule. Niech tylko inteligencja miejscowa na wsi w instytucjach tych weźmie tyle udziału, ażeby im nie dać się zwichnąć i nie dopuścić do błędnej gospodarki; niech w zarządzie ich włościanie także czynny biorą udział — a rychło okazać się musi, że obok ekonomicznych korzyści, osiągnie się tu także w wysokim stopniu cel oświaty. Nauczy się tu lud swojemi sprawami sam zarządzać w tym zakresie, w którym interes osobisty każdego i jego rodziny najsilniej jest zaangażowany. Nauczy się — czego najmniej dotąd umie — rachować, kupować i sprzedawać. Przekona się, że ma przyjaciół, którzy chcą i mogą mu dobrze radzić i pracować z nim razem dla niego. Przekona się praktycznie, jak zespolenie drobnych sił stwarza wielką siłę i nauczy się nie teoretycznie ale samem doświadczeniem, co to jest społeczna solidarność. Tu otwiera się dla ludzi dobrej woli ogromne pole działania, na którym równocześnie a skutecznie staczać można walkę i z biedą i z ciemnotą.

Bismark i sprawa polska

przed forum Sejmu pruskiego w r. 1863.

(Dokończenie.)

(III.) Zanotujemy jeszcze dwa pamięci godne głosy niemieckie na ówczesnym Sejmie w Berlinie, wyrażające sympatyę dla Polski. Winniśmy to prawnie.

Znakomity historyk, uczony badacz przeszłości Polski, poseł dr. Roepell (z Oleśnicy) stanął do walki z Bismarkiem i zbijał historyczne i polityczne poglądy p. Bismarka. Wówczas to Roepell powiedział: „Bezpieczeństwo państwa pruskiego jest narażone, jeżeli potęga Rosyi w Polsce stanie się większą, niż dotąd była... Czy niepodległe Królestwo Polskie istotnie bardziej jest niebezpieczne dla Prus, niż potężna Rosya, trudno to rozstrzygnąć w tej chwili; zależy to od konstelacji. Wśród jakich to atoli warunków owa niepodległa Polska swój żywot rozpocznie, zależy od mocy stosunków przedmiotowych, których dziś żadne ludzkie oko dojrzeć nie potrafi... Zauważono już, że w tym roku my Niemcy obchodzimy pamiątkę (50-letnią) powstania naszej ojczyzny przeciw panowaniu obcemu, pamiątkę ustalenia samodzielności narodowej i toć właśnie było jednym z najrozleglejszych i najplodniejszych następstw całej napoleońskiej epoki, że rozbudziła świadomość narodowości, która to świadomość nastąpiła była wśród kosmopolityzmu XVIII. wieku. Owa świadomość narodową umieściła ta epoka, jakoby nową bardzo znakomitą dźwignię i czynnik wśród rozwoju dziejowego naszego wieku... I któż to chce zaprzeczyć, że Polacy są narodem, kto chce zaprzeczyć wobec wiekowych dziejów, mających swe strony słabe, ale mające obok nich także pełne sławy

Z odpustu.

Kalwarya Zebrzydowska, 16 sierpnia.

(II.). Jak rok długi, co dnia niemal dążą do Kalwaryi z różnych stron kraju pobożne pielgrzymki. Bo nieprzebrane jest źródło łaski, jakie stworzył tu Kościół.

Do kulminacyjnego punktu dochodzą uroczystości kalwaryjskie w połowie sierpnia, w dniach t. zw. wielkiego odpustu. Bywały czasy, niezbyt dawne jeszcze, gdy liczba pątników w owych dniach przekraczała setkę tysięcy; w r. 1864 np. liczono ich aż 120.000. Ostatnimi laty frekwencja nieco spadła. W r. b. sierpniowy odpust zgromadził około 80.000 wiernych — cyfra zawsze jeszcze imponująca. A nadmienić wypada, że wśród zastępów pątniczych gromadzi się lud ze wszystkich dzielnic dawnej Polski: od Spizu po Kijów, od Warmii po Sniatyn. Nietylko więc religijny charakter ma wspaniała uroczystość; jak pod dotknięciem różdżki czarodziejskiej rozstępują się kordony i bardziej niż na skutek tego, co mu się mówi i o czem czyta, lud prosty naocześnie przekonywa się, że i ci z pod Moskale i ci z pod Prusaka i zewsząd — to bracia, co jednego używają języka i do jednego modlą się Boga. Bynajmniej nie przeceniając owoców takiego zbliżenia tych, których rozdzielono, przypuszczać jednak należy, iż dla rozwoju idei narodowej w niewykształconych masach bezowocne być ono nie może.

Wyobrażam sobie, jak wdzięcznym polem dla

sposprzeżeń, przypuszczeń nowelisty, byłoby odbycie pielgrzymki kalwaryjskiej *lege artis*: uczestnictwo w „kompanii“ od samego początku, dzielenie wszystkich trudów i niewygód dalekiej drogi a — co za tem pójśćby musiało — także zapału, który nawet najsłabszym daje moc wytrwania i nawet chorych doprowadza szczęśliwie do mety.

Niestety, na to trzeba mieć przede wszystkim dużo swobodnego czasu.

Tygodniami całemi nieraz trwa ta pobożna włość, żadnych nie uznając przeszkód: zlej drogi, ni błota, wichru ni deszczu, spieki ni zimna. Z tobolekami na plecach, śpiewem pobożnym na ustach, najczęściej boso — w zwartym oryndku posuwa się gromadka za gromadką przez miasta i wioski, lasy i pola, nie dojadając i nie dosypiając, a jednak krzepka i radośna, bo silna wiarą, że łaska cudownej Matki Boskiej Kalwaryjskiej wszystkie udręczenia stokrotnie wynagrodzi. Litość zbiera, gdy się widzi te opuchnięte i skrwawione stopy, te ciała wyskwawione, przyodziewek zszargany i tak kurzem pokryty, że niedopatrzyś się żadnej barwy. A jednak są to ludzie tak szczęśliwi, że nie litować się, lecz chyba zazdrościć im wypada.

Zaledwie na tle ciemnych borów ukaże się z oddali niby to biała plamka, zarys kościoła kalwaryjskiego, kompania pada na kolana. Wpatrując się w słońce, w coraz wyraźniejszy obraz świętego miejsca, bez tehu niemal, ostatnim wysiłkiem zdąża kompania do ostatecznego celu. Czy po wypoczynek? O, nie tak prędko. Przybywszy, trzeba przecie część oddać tej Matce dobrodziejki, do której stóp

tyle kloni się smutków i bólów, próśb i tęsknot; a i potem w gospodzie zamówionej dla kompanii, lub w jej obozowisku pod gołym niebem, ani czasu, ani miejsca nie będzie dla gnuśnego wylegiwania.

Przeważna liczba kompanij przybywa do Kalwaryi dn. 12 lub 13 sierpnia i przez trzy dni pozostaje tutaj, poświęcając się przeważnie praktykom religijnym. Słuchają tedy mszy św., przystępują do sakramentów spowiedzi i komunii, zwiedzają procesjonalnie dróżki itd.

Trzydniówkę odpustową rozpoczyna pełen poetycznej naiwności obrzęd pogrzebu Maryi Panny w d. 13 sierpnia. Po odprawieniu modłów w domku Matki Boskiej wynoszą żałobnie przybrani młodzieńcy na barkach, pod baldachimem, trumnę, w której spoczywa królewskimi szatami strojona figura Maryi. Na czele pochodu idą dziewice, również w żałobie. Wśród smutnych śpiewów, nieraz szczerem przerywanych łkaniem, podąża pochód do grobu Bożej Rodzicielki i tam składa trumnę, aby w dzień Wniebowzięcia, wśród powszechnej radości, w weselnych szatach, zgromadzić się tutaj znowu i wydobywszy ową figurę z trumny, ustawioną na fenetronie i w gronie aniołów, tryumfalnie obnosić po dróżkach.

Trzeba oczywiście patrzeć na to nie okiem zimnego obserwatora; trzeba zniżać się do pojęć uczestników „pogrzebu“ i „tryumfu“ Matki Boskiej, aby odczuć rzewność i piękno naiwnego obrzędu. Ci prości ludzie, patrząc na siebie w domu ciągle na jedną i tę samą szarość życia, wszelkiej kraszy pozbawioną, nie mają sposobności doprowadzić swej fantazyi do wyczerpania; to też świeże ich, niemal dziewicze pod

czyni i czasy? Naród taki nie umiera. Któż z nas chciałby mu brać za złe, że umrzeć nie chce, że dopokąd i jeden jeszcze atom własnej narodowej pozostał świadomości, życie swoje objawia, dążąc ku odzyskaniu niepodległości, tej jedynej posady, na której istotny zdrowy rozwój narodu istnieć może“.

Posel Becker, postępowiec (z Dortmundu), wskazywał na cywilizacyjne znaczenie historii polskiej: „Polski patent swobód miejskich z kwietnia 1791 r. i polska konstytucja 3 maja 1791 r., są to dokumenty, których dziś czytać nie można bez przyznania, że ówczesni polscy mężowie stanu wyprzedzili nietylko tych, którzy w tymże czasie żyli w Prusach, ale i owych mężów stanu, którzy w roku 1863 tu żyją. Rzeczony patent swobód miejskich był wówczas ideałem ordynacji miejskiej, przygotował zniesienie wszystkich różnic stanowych, zapewnił mieszczaństwu wolny wybór burmistrza i magistratu. Są to rzeczy, o których wówczas u nas zaledwie marzono. Konstytucja polska z r. 1791 starsza jest od francuskiej z tegoż roku.“

Posel Becker tak rzecz swą kończył: Obowiązkiem jest reprezentacji ludowej, aby, ile razy okoliczności nasuwają jej pytanie, oświadczyć, że zniesienie państwa polskiego uważa za zbrodnię wobec Polski i interesów pokoju Europy, oraz że interes Prus wymaga najmocniej przywrócenia udzielnego Królestwa Polskiego. Zarzucają, że ideałem Polaków jest Polska w granicach r. 1772. Gdyby idealizm taki istniał, nie mógłbym mu się dziwić. Naród bez państwa istniejący oddaje się zwykłe idealizmowi politycznemu.

Królestwo Polskie, które dziś do skutku przyjść może, musiałoby mocą konieczności być zupełnie inne. Żaden atoli ze szczepów niemieckiego narodu nie może siebie identyfikować ani z tymi, którzy Polskę wykreślili z karty narodów, ani też z owymi, którzyby naród polski nadal ciemnić chcieli. Niemcy bowiem nieomylnie mają wielki swój interes w tem, aby udzielne Królestwo Polskie znów powstało.

Po tylu mowach pamiętnych Sejm uchwalił dnia 27 lutego 1863 na wniosek posła Bockum-Dolffs poprawkę do wniosku komisijnego dr. Sybła tej treści, że „interes Prus wymaga, aby wobec powstania w Królestwie Polskiem, rząd żadnej ze stron wojujących nie udzielił żadnej pomocy i nie pozwolił nikomu z bronią w ręku przekroczyć granicy pruskiej“.

Sprawa polska przysłała w miesiąc później znów na porządek dzienny Sejmu pruskiego z powodu wniesienia licznych petycji przeciw wykonywaniu konwencji z Rosją.

Stynną jest ówczesna mowa posła dra Libelta, który na posiedzeniu Sejmu dnia 31 marca 1863, dosadnie scharakteryzował pełną perfidji politykę Bismarka wobec powstania w Królestwie Polskiem i wykazywał, że konwencja z Rosją naraża interesy Prus.

Posel v. Rönne żąda, aby konwencję z Rosją uznano jako traktat, niewiążący Prus, gdyż nie uzyskała konwencji aprobaty Sejmu pruskiego.

Posel dr. Virchow wskazuje na wymianę not gabinetów Francji i Anglii. Gabinet francuski w depeszy do ambasadora francuskiego w Berlinie wprost oskarża Bismarka, że sam rząd wywołał na nowo „kwestję polską“. Wobec zachowania się Austrii można się obawiać, że w niedługim czasie nastąpi po drugiej Warszawie, drugi Ołomuniec (niestety nastąpiła Sadowa).

Bismark, mocno zirytowany, stanął do obrony

swej polityki rosyjskiej. Oświadczył, że wszystko, co mówią o innych parlamentach i o zachowaniu się innych gabinetów, o ile stoi w sprzeczności z jego oświadczeniem, jest mylne. Posłowie niestety mają więcej zaufania do obcych gabinetów, niż do swego rządu. Posłowie opierają się na depeszy francuskiego ministra spraw zagranicznych, p. Drouyn de L'Huys, z 17 lutego, a z niej wynika, że fakta, tu cytowane, opierają się na pogłoskach niesprawdzonych.

Jeżeli idzie o polską kwestję, to trzeba nie znać historii od roku 1830, aby utrzymywać, że kwestja polska datuje się od lutego 1863. Kwestja polska jest częścią współczesnej historii; występuje we wszystkich historycznych zdarzeniach, we wszystkich ruchach w Polsce od r. 1830 i to w sposób bardzo głęboko sięgający w interesie Prus. Depesza francuska stwierdza wyraźnie, że aż do chwili zawarcia konwencji, nie brały udziału w powstaniu polskiem żadne znakomitości (*Notabilitaeten*) ani z emigracji, ani z kraju. Tymczasem z dzienników wiemy, że prowizoryczny Rząd Narodowy powołał dnia 25 stycznia 1863 dyktatora, znanego generała Mierosławskiego — z pewnością znakomitość emigracyjną.

Podpisani na petycji, zwracającej się przeciw konwencji, wiedzą o niej tylko tyle, co lord Russell w swej mowie powiedział, t. j. że jej treści nie zna. Petycyonujący nie znali konwencji. Sejm zaś otrzymał w tej mierze od rządu wyjaśnienie, jakie rząd chciał dać. Sejm jest zatem lepiej poinformowany. Jeżeli jednak Izba chce po raz czwarty gruntowną rozprawę przeprowadzić w tej sprawie, temu nie mogą przeszkodzić. Rząd jednak do swych poprzednich oświadczeń nie ma nic więcej do dodania. Następnie polemizuje Bismark z posłem dr. Libeltem i uznaje eskortowanie pruskich pocztylionów przez rosyjskich kozaków w W. Ks. Poznańskiem zupełnie odpowiednim. Te eskorty pocztylionów urosły jednak w wiadomościach francuskich gazet do olbrzymich rozmiarów, do przemarszu wojsk rosyjskich przez W. Ks. Poznańskie. Jestto jedno z tych wielu kłamstw, za pomocą których „polska kwestja“ stale i systematycznie w Europie się rozkrzewia.

Z dobrego źródła mam wiadomość, że w Krakowie stacyonowany jest pewien agent, z poleceniem, aby trzy razy dziennie wysłał do Paryża depesze takiej treści, która może zrobić efekt i wrażenie w opinii publicznej we Francji. Niektóre z tych depesz podpisywane są „Stanisław“, inne innem imieniem. Wiadomość o przemarszu rosyjskiego korpusu przez Wrześń, Pleszów i Nowe miasto nadaną została faktycznie w Poznaniu, z podpisem, którego nie chcę nazwać. Depesza adresowana była do księcia Czartoryskiego w Paryżu i donosi, że silna rosyjska kolumna idzie wskazaną drogą. Depesza ta przebiegła wszystkie dzienniki francuskie. Dopiero w dwa dni potem przysłała depesza od naocznego świadka, donosząca, że szło tylko o eskortę jakiegoś kuryera. Inni mowcy (v. Rönne i dr. Virchow) doradzali rządowi, aby w interesie Prus prowadził inną politykę. Nie jesteśmy przyzwyczajeni stronictwu, do którego dr. Libelt należy, widzieć wobec rządu i w obec interesu Prus w takiej postawie, abyśmy właśnie rad o pielegnowaniu pruskich interesów z ich ust słuchali.

Na zarzut posłów dra Waldecka i Loewego, że Prusy łączą się z Rosją, popierając tem samem politykę margrabi Wielopolskiego, który dążył w znany pamiętany, przedłożony carowi Aleksandrowi

II do rozbudzenia idei panslawistycznych w Polsce i polityki antigermanskiej, odpowiedział Bismark, że fakt, iż Rosja konwencję zawarła z Prusami, jest najlepszym dowodem, że Rosja zerwała z polityką panslawistyczną marg. Wielopolskiego. Jeżeli kiedykolwiek rząd rosyjski miał takie plany, to trzeba koniecznie przyznać, że przy zawarciu konwencji z Prusami t. j. przez solidarne połączenie się Rosji z Niemcami przeciw Polakom, z panslawistyczną polityką, wyznawaną przez część rosyjskiego narodu — jak to słusznie zauważano — rząd rosyjski zerwał i zatem konwencja miałaby zasługę (gdyby w tym celu była zawarta) unicestwienia tych panslawistycznych planów.

Na 4-tym posiedzeniu Izby Panów Sejmu pruskiego w dniu 19 listopada 1863 ponownie poruszoną została sprawa zachowania się rządu pruskiego wobec powstania w Polsce. Członek Izby Panów hr. Bniński w czasie rozpraw nad adresem do Tronu potępił politykę Bismarka, podnosząc, że powstanie w Królestwie Polskiem skierowane jest przeciw despotyzmowi Rosji, a w niczem nie zwróciło się ani przeciw Prusom ani przeciw Austrii. Można było przeto pozwolić Polakom w W. Ks. Poznańskiem, aby podali dłoń swym uciśnionym braciom w Królestwie Polskiem. Na to Bismark odrzekł, że fakty inaczej mówią. Gotowość, z jaką młodzież polska z W. Ks. Poznańskiego i z Galicji spieszyła na pole walki, świadczy, że nie działo się to tylko dla poparcia powstania w Królestwie, lecz miało inne cele. Lecz gdyby nawet hr. Bniński miał rację, że prowincje nasze nie były narażone na żadne niebezpieczeństwo, to mamy w tem polityczny, społeczny, rzekłbym moralny interes, aby ten ruch w Rosji i w Królestwie Polskiem nie był zwycięskim. Już normalny rząd polski z dążnością do rozszerzenia swego panowania aż do granic byłego państwa polskiego, byłby sam w sobie istotnem niebezpieczeństwem dla sąsiedniej monarchii pruskiej; niebezpieczeństwem, z którem każdej chwili na wypadek wojny trzeba by się liczyć. Niebezpieczeństwem, któreby pochłaniało znaczną część naszych wojsk, gdzieindziej niedających się spożytkować. A cóż dopiero powstanie, którego kierownicy w swój kodeks przyjęli niesłychane zbrodnie, jako normalne środki polityczne, w swem oddaleniu od moralności doszli aż do apoteozy morderstwa — takiego ruchu i takiego stronnictwa nie dopuścić do panowania w żadnem sąsiadującym z nami państwie, jest najżywotniejszym interesem pruskiego rządu.

A kiedy członek Izby panów v. Waldow-Steinhöfel wypowiedział za to zachowanie się rządu pruskiego podziękowanie Bismarkowi w imieniu Niemców, mieszkających w W. Ks. Poznańskiem — wówczas odrzekł Bismark:

„Rząd przyjmuje to podziękowanie do wiadomości, nie tylko jako pochodzące od 700.000 Niemców zamieszkających w W. Ks. Poznańskiem, lecz także jako wypowiedziane w imieniu tych licznych po polsku mówiących Prusaków, którzy jako wierni poddani swego króla dostarczają mu dzielnego żołnierza, i umieją cenić błogosławieństwo porządku, które administracja pruska do ich kraju wprowadziła, a którzy — w wyższych klasach społecznych może w mniejszości — za to w stanie włościańskim stanowią większość ludności wobec niespokojnej i przez nadużycie wpływów właścicieli dóbr podburzonej mniejszości. Wdzięczność tych po polsku mówiących Prusaków zdobył sobie rząd opie-

tym względem, umysły bez trudu dopatrują się dziwów tam, gdzie my napróżno wyteżamy oczy. Dla nich posag Matki Boskiej nie jest martwym, acz misternie obrobionym, kawałkiem glazu, nie jest nawet symbolem, dla nich jest to żywa osoba i dusze im rosną na myśl, że Pani niebios nie pogardziła ich ubóstwem, ich brakiem okrzestania, że zgrzebnymi dłońmi ludu pozwala złożyć siebie do mogiły i z mogiły znowu wynieść, skoro uderzy godzina chwały.

Nieobuły z odpustami, z trudem wygramoliwszy się na stromą górę, gdy stanąłem wreszcie w klasztornej bramie, lęk zjął mnie zrazu. Dziedzinnie cały był tak szczerze zapełniony, że nie przepchałbyś szpilki. Gdzie tylko znalazła się odrobina miejsca w tej odległej przestrzeni, zajęli je pątnicy, ci stojąc, inni na klęczkach, tamci znowu tuląc się do konfesyonałów, których długi rząd wypełnia obustronnie kolumnady, lub sadowią się wedle możności na potężnych schodach przed kościołem. Zapóźno jednak było deliberować. Ruchliwa fala ludzka porwała mnie już z sobą i sam nie wiem, jakim cudem, poniosła przez to morze ludzkie, aż do świątyni. I tu oczywiście ścisł panował; mogły już jednak odetchnąć płuca i nie potrzebowały ramiona siłą-mocą torować sobie drogi.

Jeśli mam być szczery, to kościół zawiódł moje oczekiwania. Niedawne odnowienie starło zeń archaiczny pokost i tę surową powagę, jaką niezawodnie posiadać musiał. Snać ręką odnowiciela nie kierowało zrozumienie; za gładkie wszystko, za jasne, zanadto świecadelkami opatrzone; tak odnawiać można ostatecznie pomieszkankę filistra, który o smaku estetycznym, o historii, o stylach nie ma pojęcia;

ale ubolewać należy, jeśli widzi się odnowioną w ten sposób świątynię i to taką jeszcze, jak kalwaryjska. Nawet kaplica z cudownym obrazem Matki Boskiej, perła całego kościoła, nie uszła smutnego losu. To też niepodobna jej porównywać z Częstochowską kaplicą N. P. Maryi, gdzie cudowność zdaje się wisieć w powietrzu i gdzie z każdego najdrobniejszego szczegółu przemawia majestat dawnych czasów.

Szczęście, że sam przynajmniej obraz cudowny, pozostał nietknięty, bo tknąć go nie było wolno.

Jak zwykle na cudownych obrazach, tło i szaty znikły na nim pod powłoką srebra, złota i klejnotów. A jednak oczy pobożnych prawie nie widzą tego bogactwa, wpatrując się w dwie ciemne, miłośnie przytulone do siebie twarze Maryi Panny i jej Synaczka. Mimo najprymitywniejszej oczywiście techniki, udało się nieznanemu malarzowi wlać dużo charakteru zarówno w układ obu figur, jak w ich rysy. Nie jako dzieło sztuki, lecz jako utwór głęboko odczutej religijności, skruszył obraz kalwaryjski niejedno twarde serce i w niejednym sceptycznym umyśle rozbudził bodaj przeczucie wiary, a iluz ukrzepił w niej, pociechą darząc, nadzieją posilając i tak wysoko podnosząc, że zobaczyli całą marność nietylko wszelkiej uciechy ziemskiej, lecz i ziemskich cierpień.

Ta Marya Kalwaryjska jest zupełnie samoistną odmianą Matki Boskiej.

Zgoła inna króluje np. na Jasnej Górze. Tamta przede wszystkim króluje. Sztynność linii i ostrość ledwie dostrzegalnych już rysów, nadaje jej piętno wyniosłe, niemal przynębiające. Dopiero zatopiwszy spojrzenie w bezdennie głębokie, a tak smutne oczy, czujesz się pociągnięty jakby magiczną mocą. I zro-

zumiesz wtedy ona wyniosłość — i już bez lęku, a z czcią i podziwem ukorzysz się przed nią. Bo to jest Matka Boska Kordeckich i Puławskich, to jest tarcza Polski, porysowana cięciami wrogów. Jej duma — upokorzeniem gwałtu, a jej smutek własny otula działość płaszczem łaski. I wierzyć niemal chce się, że temu, kto postać Jasnogórskiej Pani kreślił, ukazały się w proroczym widzeniu przyszłe jej koleje. A jeśli tak, to nie mogła innego typu Matka Boska zasiąść w miejscu, gdzie np. tuż pod Jej boki wzniesie miano za dni naszych — naturalnie z dobrowolnych składek — spiżowe bożyszcze cara-oswobodziciela (Aleksandra II.).

Na Kalwarii odrzuciła Najświętsza Panna marnszy swój aparat. Zajaśniała tu w aureli cnót ogólnie ludzkich i w blasku macierzyństwa, które z Jezusem całą działość tej ziemi zdaje się tulić do serca. Jestto Matka Boska z ludu i dla ludu, — ta sama, co w sobotę pieluchy pierze swej dziecinie i rozwiesza je na słońcu, a w pogodny dzień jesienny, puściwszy maleństwo na murawę, snuje przedzę babiego lata. Jestto ta sama Matka Boska, z której spojrzeń wykwitły w polu bławaty, a maki z kropel krwi stóp zranionych, gdy na przełaj cierniskiem biegła bosa do miasta po lekarstwo dla słabego Synusia. Jest to Matka Boska naszych przedziwnych w swej postaci legend sielskich, i dziwić prawie chce się, że nie przystrojono jej zamiast w drogocenne blachy i kamienie — w barwny krakowski gorset, w rańtuchy i chusty. Ale „ludkowie“ nie dają się w błąd wprowadzić przebraniem; poznają, że to „nasza“ i dlatego tak lgną do niej, dlatego z taką ufnością spieszą tu od trzech wieków skarżyć się i prosić. Wiedzą „ludkowie“, że ta Matka Boska, nie-

PARASOLKI

Paski i żaboty najmodniejsze

MIKOŁAJ LUDWIG

poleca w wielkim wyborze

Lwów, ul. Halicka 14.

ka, jakiej im używał przed wdarcie się nieporządków.

Skończyła się ta pamiętna sesja Sejmu Pruskiego. Z nią skończyły się wszelkie objawy sentymentalizmu polskiego u Niemców. Odtąd już tylko same brutalstwa przychodzi nam wysłuchiwać z ust mówców, polityków i uczonych niemieckich. Czasem tylko jakieś lepsze słowo padało z ław centrum wolnomyślnych lub socjalistów niemieckich w imię interesu partyjnego, stronnictwa narodowe i liberalne poszły w służbę do Bismarka i wytworzyły najnowszy wykwit cywilizacji niemieckiej H. K. T.

Odtąd zmienia się usposobienie inteligencji niemieckiej wobec Polaków. Sympatye polskie ustępują miejsca otwartej nienawiści. Pod wpływem rozbudzonego w zaborczym kierunku uczucia narodowości, zwróciła się liberalna opinia inteligencji niemieckiej przeciw Polakom i piorunuje dzisiaj przeciw nam z taką samą siłą, jak przed 35 laty jeszcze za nami gardłowała.

Ślady tego zwrotu dadzą się odszukać nie tylko w oszołomiającej powodzeniach polityce narodowej Bismarka w podziwie dla tego kolosu, lecz i w zwicnięciu etyki publicznej i niżeniu nauki do celów polityki. Prawie współcześnie z dyskusją nad sprawą polską w Sejmie pruskim, dyskusją tak dla nas sympatyczną, wychodzi uczona książka wielkiego profesora prawa publicznego, która walkę rasową teoretycznie uzasadnia.

Wielki profesor prawa publicznego pan Mohl w książce „o narodowości“ (*Nationalitätenfrage*) dowiódł z uczoną i hanbą przynoszącą cywilizacji germańskiej sofistyką potrzebę wyższości jednej rasy nad drugą i konieczności wyzyskiwania niższej przez wyższą, a przyznawszy krzywdę wyrządzoną Polsce przez podziały, taką nam daje radę wilka z bajki:

„Niechaj będzie jako chce, nie może przecież ulegać wątpliwości, że skoro nie można lub nie chce się oddać nigdy kawalka Polski Polakom, drogą najsprawiedliwszą jest i najpewniejszą wykupić te części Polski powoli, i własnoplemięncami zaludnić. W ten sposób skończy się niesprawiedliwość i wpływający z niej fałszywy stosunek.

St. Peterb. *Wiedomosti*, mówiły w r. 1865 pater za panią matką Germanią, kiedy się wzniosły do tych szczytnych słów: „Trzeba ze staropolskiego kraju wszystkich Polaków deportować, inaczej zawsze będą robić powstania, nie teraz to za lat 10“.

Tak więc wyszła z kuźnicy niemieckiej nauki najpotworniejsza teoria i przeszła w opinię publiczną w Rosji i Niemczech teoria prawa wyzyskiwania ras i plemion rzekomo niższych, przez rasy i plemiona rzekomo wyższe.

Potomkowie Szyllera Fichtego i Szellinga, odzyskawszy tę zaginioną logiczną rację, stworzyli poğańskie hasło panowania germańskiego na Zachodzie słowiańskim.

W. L.

Walka z Sokołami polskimi.

Towarzystwo wojackie w Toruniu wykluczyło ze swego grona wszystkich Polaków, którzy byli zarazem członkami polskiego towarzystwa gimnastycznego „Sokół“. Tego postępkowi nie pochwalił dziennik berliński *Tagblatt* i daje Niemcom przestrożę, że nie należy z towarzystw wojskowych wykluczać takich żywiołów, które przez obcowanie z towarzyszami niemieckimi mogą się przejąć uczuciami patriotycznymi niemieckimi — dalej, że surowym postępowaniem z towarzystwami polskimi nic się nie wskóra, że przeciwnie pobudza się je do tem większej żywotności.

Atoli takie przestrogi i tym podobne rozmyślenia nie przydają się na nic, bo Niemcy pruscy — nawet na urzędowych stanowiskach tak są zaciekli, że w walce z Sokołami polskimi dochodzą do zaśle-

tylko wysłucha ich, lecz także zrozumie, bo doskonale zna ona omszałe strzechy wiejskie i wie, co się w nich dzieje. Pod obrazem tej Matki Boskiej modlitwa musi przynieść błogosławieństwo i musi stać się talizmanem zbawiennym szkaplerz, poświęcony w jej obliczu.

Taką samą adorację odbiera w głównym ołtarzu Jezus ukrzyżowany. Okrążają go na klęczkach w kontemplacji cichej, podczas gdy cały kościół wre i kipi od gwaru modlitw i śpiewów. Żaden regulamin nie krępuje pobożnych pątników; chwałę Boga, jak umia. Łączą się zazwyczaj w grupy, a każda grupa inną odmawia modlitwę, lub inną pieśń śpiewa. Każda przytem dobywa całej siły głosu, aby śnać Bogu i Matce przenaświetszej nie wydało się, że chcą ich zbyle półgębkiem. Powstaje stąd chaotyczna gmatwanina głosów, w której najpoprawniejsze ucho nie potrafi się zorientować. Ale pątnikom wcale to nie przeszkadza. Każdy tak jest przejęty tem, co wygłasza, lub śpiewa, że nie zresztą go nie obchodzi. Nic, nawet żandarmi. W kapeluszach z kogucim ogonem, głęboko nasuniętych na czoła, z najeżonymi bagietkami, patrolują nieustannie zarówno tutaj, jak w korytarzach i na dziedzińcu.

Bocznem wejściem koło wielkiego ołtarza dostajemy się do krużganków klasztornych, a westchnawszy nad portretami Zebrzydowskich i ich następców, które jakiś wandal potwornie zeszpecił, (t. z. odnowił) — wracamy na dziedziniec, by następnie z pierwszą lepszą kompanią pusić się na „dróżki“.

St. R.

pienia i niedorzeczności. Klasyczny okaz takiej zapamiętałości mamy w urzędowej odpowiedzi królewskiego komisarza obwodowego w Witkowie pod Gnieznem na prośbę o pozwolenie na urządzenie popisów gimnastycznych, które się miały odbyć dnia 11. września w lasku Jelonku pod Gnieznem. Ta w swoim rodzaju niezwykła odpowiedź, brzmi w tłumaczeniu polskiem:

„Na popis gimnastyczny z tańcami d. 11. września 1898 r. w lasku Jelonku, udziela się pozwolenia pod następującymi warunkami:

1) Zabrania się urzędzenia pochodu publicznego, tak wymarszu, jak z powrotem.

2) Zabrania się noszenia t. zw. kostymów sokolskich.

3) Zabrania się śpiewania pieśni polskich i grania narodowo-polskich melodii przez kapelę.

4) Zabrania się wygłaszania polskich mów i przemówień.

5) Zabrania się noszenia chorągwi, szarf i kord w innych kolorach, aniżeli krajowych.

Do powyższego pozwolenia z pięciu zakazami brakuje jeszcze zakazu mówienia po polsku pomiędzy sobą, aby zabawa odbyła się w milczeniu grobowym na migi. Ale chociaż w powyższej odpowiedzi tego nie ma, można przypuszczać, że w innych odpowiedziach będą nawet zakazy rozmawiania po polsku.

Zarząd Sokoła w Gnieźnie, otrzymawszy taką odpowiedź, odwołał zabawę. *Dziennik Poznański* nie zadowolony z tego, że się tak stało. Według jego zdania Zarząd powinien był odwołać się do wyższej instancji i czekać decyzji.

Nie przeczyamy, że lepiejby było tak uczynić, chociaż nie było i nie ma żadnej podstawy do spodziewania się, iż wyższa instancja znieśnie dziwaczne ograniczenia. Należało tak uczynić tylko dla tego, aby mieć pisany dokument wyższej instancji na dowód, jakimi zasadami kieruje się wyższa władza.

Że nie ma najmniejszej podstawy do przypuszczenia, iż wyższa władza złagodzi ograniczenia w tym wypadku — i że nie jest przejęta taką zawziętością, jak władze niższe, to wiadomo na pewne, bo teraz pokazało się dowodnie, że owo znane polecenie generała Spitzla do wyrzucania Polaków z Towarzystw wojskowych nie jest bynajmniej jego pomysłem, lecz wyszło z polecenia ministra spraw wewnętrznych von der Recke. Skutkiem tego postępowanie rządu pruskiego ze sokołami polskimi jest wszędzie jednakowe, tylko nie tak jaskrawe i niedorzeczne, jak ze sokołami w Gnieźnie.

Co się dzieje ze sokołami, to dzieć się będzie z innymi towarzystwami polskimi. Można z góry przewidzieć, że tak samo zaczną wyrzucać z towarzystw wojskowych także tych Polaków, którzy równocześnie do innych polskich towarzystw należą. Skutek będzie ten, że żywioły polski i niemiecki w zaborze pruskim oddzielią się zupełnie pod względem towarzyskim, jako nieczem nieprzejednane. Do tego pragnie doprowadzić rząd pruski.

W obec tego słusznie radzi *Dz. Pozn.*

1) nie wchodzić i nie pozostawać tam, gdzie nad tem radzą: czy nas zostawić czy wyrzucić;

2) trzymać się swoich towarzystw, stać ściśle na prawnym stanowisku, nikogo nie drażnić i nie prowokować, ale nigdy a przenigdy nie pozwalać pomiać sobą i swoją godnością narodową.

Wiadomości polityczne.

Układy pokojowe między Hiszpanią a Ameryką nie pójdą gładko. Termin zebrania się pełnomocnych komisarzy do zawarcia pokoju w Paryżu został odroczony, bo rząd hiszpański nie mógł dotąd wygotować szczegółowych instrukcyj dla swoich pełnomocników.

Jednym z powodów tego spóźnienia było widocznie to, że rząd hiszpański nie miał dokładnych urzędowych wiadomości o stanie rzeczy na Filipinach, a szczególnie o warunkach i okolicznościach poddania się Manili. Sprawę wygotowania odpowiednich instrukcyj utrudniała i ta okoliczność, że w pierwotnych warunkach pokoju, spisanych w protokole, o wyspach Filipińskich powiedziano tylko tyle, że układy o nie odbędą się później między komisarzami stron obu, bo kiedy pierwotne warunki spisywano, wówczas Manila była jeszcze w rękach Hiszpanów.

O losie wysp Filipińskich wypowiedział już swoje postanowienie prezydent Mc Kinley, jak zapewnia londyński dziennik *Daily Mail*. Według tego dziennika komisarze amerykańscy otrzymają następujące wskazówki: 1. Odstąpienie wyspy Luzon na rzecz Ameryki północnej. 2. Równe prawa handlowe, jak dla Hiszpanii, tak dla Stanów Zjednoczonych na reszcie wysp Filipińskich. 3. Żadna z tej reszty wysp nie może być odstąpiona któremuś z państw. 4. Rozdział kościoła od państwa na wszystkich wyspach.

Pełnomocni komisarze mają wyraźne polecenie, nie odstąpić od żadnego z powyższych warunków, ani cokolwiek w nich zmienić.

Mc Kinley ma ochotę zatrzymać wszystkie wyspy, — tak zapewnia wspomniany dziennik — ale obawia się, że Senat, od którego zależy potwierdzenie ostatecznych warunków pokoju, nie zgodzi się na zagarnięcie tak odległych posiadłości.

Według tego dziennika rząd amerykański po-

stanowił naczelnikowi powstańców Aguinaldzie nie czynić żadnych ustępstw, a w razie potrzeby użyć nawet broni przeciw niemu.

Czy Hiszpania zgodzi się na powyższe cztery warunki? Oczywiście, że się zgodzi, bo będzie musiała; przecież wojny nowej nie rozpocznie dla obrony wysp Filipińskich. Zresztą lepszy rydł, niż nie; lepsze choćby tylko prawie nominalne posiadanie reszty wysp, niż zupełna ich utrata, chociaż drugi i czwarty warunek dalszego posiadania może być dla niej bardzo przykry.

Jednak dobra administracja reszty wysp rozległych i nader bogatych w płody przyrody może się stać źródłem nie małego dochodu dla skarbu hiszpańskiego, chodzi tylko o tę administrację. Dotąd wszelkie powstania w koloniach wynikały ze złej administracji, z niegodziwego traktowania krajowców, z bezwstydnego wyzysku urzędników od najniższych do najwyższych. Skąd teraz ma Hiszpania wziąć uczciwych i zdolnych administratorów? A potrzeba jest tem pilniejsza, że równocześnie chodzi o pacyfikację, bo nie tylko na wyspie Luzon, którą zresztą Amerykanie zabierają, ale i na innych krajowcy są w rokoszu przeciw rządowi hiszpańskiemu.

Jednak większą jeszcze trudność, niż warunki o posiadaniu wysp Filipińskich, będą nastrożać warunki przemiany praw posiadania wysp Antylińskich. Tutaj odstąpienie jest bezwarunkowe. Lecz kto ma objąć długi, ciężące na tych wyspach, szczególnie na Kuby? Stany Zjednoczone nie chcą, nie o nich wiedzieć — i mają rację o tyle, że Kuby nie zabierają dla siebie.

Długi te mogłyby spaść na Kubę, jednak rząd hiszpański zaciągał je bez pytania się mieszkańców, ale zaciągał je na potrzeby wyspy, na koleje, na fortece i porty, na budynki rządowe, na szkoły, a to zostanie na wyspie na użytek mieszkańców. Otóż pytanie: czy Ameryka zgodzi się na to, aby te długi pozostały ciężarem Kuby i czy weźmie na siebie rękojmię ich spłaty? Czy przeciwnie przewali je na Hiszpanię?

Układy o te kwestye przewloką rokowania na długo, nim przyjdzie do ostatecznego zawarcia pokoju.

Unia bałkańska jest marzeniem dawnym, ale trudnem do wykonania. Niepoślednią zawałą jest tu współzawodnictwo trzech narodów na tym samym obszarze, zamieszkałym przez ludność mieszaną: bułgarską, serbską i grecką, mianowicie w Macedonii. Każdy z tych narodów pragnie ją posiadać wyłącznie dla siebie z krzywdą innych. Takie współzawodnictwo jest przyczyną ustawicznych zatargów; jakżeż przy takich zatargach można zawrzeć i utrzymać przymierze państw, czy unii? Dalej nie tylko ważnym, ale potężnym czynnikiem w przyszłym rozwijaniu się wzajemnych stosunków między narodami i państwami na półwyspie Bałkańskim jest przecież monarchia austro-węgierska z tytułu posiadania Bośni i Hercegowiny i prawa okupacji okręgu Nowo-Bazarskiego, a ci, którzy marzą o unii, wykluczają tę monarchię ze swoich kombinacji, czyli raczej stawiają się wrogo przeciw niej, szczególnie książę Czarnogórski, który pożądliwie spogląda na Hercegowinę. Według projektów unii bałkańskiej ma do niej należeć królestwo Rumuńskie, jednak ono leży właściwie po za granicami interesów bałkańskich; i nie ma wcale potrzeby do niej należeć, chyba gdyby w niej mogło znaleźć oparcie ewentualnie przeciw zaborczym chęciom Rosji, gdyby te znowu odżyły w tych stronach; jednak taka projektowana unia stałaby według wszelkiego prawdopodobieństwa pod opieką Rosji, i właśnie dlatego nie przydałaby się na nie Rumunii.

Zważywszy to, musi się przyjść do przekonania, że unia bałkańska nie ma widoków powodzenia i nie uda się teraz księciu Ferdynandowi, jak się nie udało dawniej wśród lepszych warunków. A właśnie teraz z powodu jego podróży do Petersburga i do Cetynii, mniemają dzienniki, że zamiarem jego jest utworzenie takiej unii. To mniemanie pojawiło się znowu na wiadomość, że do księcia Ferdynanda wybierają się w odwiedziny król rumuński Karol i król grecki Jerzy.

Co do pierwszego, nie można o tem wątpić, bo ks. Ferdynand odwiedził go, przeto odwzajemnienie się jest aktem obowiązku towarzyskiego. Ale z królem greckim książe Ferdynand nie widział się osobście, kiedy przejeżdżał przez Ateny. Dlatego wizyta króla greckiego w Euxinogradzie pod Warną, lub w Sofii jest mało prawdopodobna.

Przeciw pomysłom unii bałkańskiej — o ile do niej ma także Grecja należeć, przemawia ta okoliczność, że teraz stosunki między Grecją a Turcją zaczynają się układać bardzo życzliwie, przeto powstrzymują Grecję od ściślejszego wiązania się z innymi państwami, zwłaszcza, że z takiego życzliwego z Turcją stosunku może mieć więcej bezpośredniego pożytku.

O taki przyjazny z Grecją stosunek ubiega się sam sułtan, jak wynika z przemówienia jego do pełnomocnika greckiego Rallisa. Przemówienie to opiewa: „Pragnę gorąco, aby się utrwały przyjazne stosunki między Grecją a Turcją.

„Oba narody oddawna przeznaczone są do wspólnego działania. Dlatego przodkowie moi wspierali zawsze naród grecki. Za ich przykładem i ja idę. Sądzę, żeś się pan widział i rozmawiał z patriarchą. On z pewnością powiedział panu, że nie ma powodu się użalać i że jego prawa zawsze szan-

nowałem. Wojna wynikała z nieporozumień, godnych pożalowania. Atoli przecież Austria i Niemcy po wojnie zawarły między sobą przymierze, którego trwałość dotąd niezachwiana. Spodziewam się, że moje postępowanie i moja życzliwość doprowadzi do zupełnego pojednania między obu narodami — i przypuszczam, że moje słowa znajdą oddźwięk u króla greckiego.“

Czy to ofiarowanie się z przymierzem ze strony sultana będzie skuteczne, to przyszłość okaże, na wszelki wypadek odezwanie się sultana jest objawem politycznym wielce znamienym.

Z sali sądowej.

Miedzy artystami.

Nowy Sącz, 26 sierpnia.

Dzisiaj odbyła się w tutejszym sądzie obwodowym pierwsza audyencya w procesie cywilnym artysty malarza Jana Styki przeciw artyście kompozytorowi Ignacemu Paderewskiemu o zapłatę kwoty 4500 rubli.

W skardze twierdzi p. J. Styka, że umową w Warszawie, dnia 28 września z. r. zawarł z zamówił u niego pp. Ignacy Paderewski, Edmund Zarembo i Stanisław Roszkowski wykonanie panoramy Golgoty za umówioną sumę 30.000 rubli a oprócz tego 25% od czystego zysku z tego przedsięwzięcia.

Tą samą umową zamówili równocześnie ci sami panowie u p. Jana Styki dwie dioramy, przedstawiające Narodzenie i Zmartwychwstanie Chrystusa, — które miały być dostarczone w rok po otwarciu panoramy Golgoty, za wynagrodzeniem w kwocie 9000 rubli, płatnej w dwóch ratach po 4.500 — a to: pierwsza w 6 miesięcy po otworzeniu panoramy Golgoty, druga po ustawieniu obrazów.

Powód skarży obecnie o zapłatę tej pierwszej raty 4.500 rubli przed Sąd obwodowy w Nowym Sączu dlatego, że pozwany, Ignacy Paderewski w obrebie tegoż Sądu nabył dobra — a mianowicie: Kąśna dolna.

Powoda zastępuje adwokat Dr. Sterkowicz, pozwanego zaś adwokat Dr. Chodacki.

Ponieważ żadnych zarzutów formalnych nie podniesiono, przeto sędzia, prowadzący rozprawę zakreślił pozwanemu jedynie czterotygodniowy termin do wniesienia odpowiedzi na skargę.

Jasło, 25 sierpnia.

Rozruchy antyżydowskie w Dębowie.

Przed tutejszym sądem obwodowym odbyła się w dniu dzisiejszym rozprawa przeciw Pawłowi Kapanowskiemu, Wojciechowi Kwiloszowi, Wojciechowi Libuszewskiemu, Józefowi Budziakowi, Piotrowi Rakowi, Jakóbowi Janidze, Janowi Bieleckiemu, Antoninie Bieleckiej, Konstantemu Bieleckiemu, Józefowi Siwakowi, Annie Siwakowej, Agacie Janigowej, Zofii Rakowej, Michałowi Kopaczowi i Jędrzejowi Krupie, wszystkim z Łaz Dembowieckich.

Akt oskarżenia zarzuca pierwszym dwom zbrodnię gwałtu publicznego, popełnioną przez napad zbrojny na dom Mojżesza Peller, Abrahama Blanka, Józefa Izaaka Fassa i Izraela Fassa, — nadto Pawłowi Kapanowskiemu, że naczelnikowi gminy Antoniemu Brejowi przez gwałtowne porwanie się i odgrazanie opór stawiał.

Resztę oskarżonych obwinia prokuratora państwa o zbrodnię kradzieży, na szkodę Józefa Izaaka Fassa.

Oskarżenie swoje uzasadnia prokurator państwa jak następuje: Dnia 14 czerwca b. r. jechał Paweł Kapanowski z Wojciechem Kwiloszem przez Dębowiec i z gościńca wołał, że wiezie z Jasła pozwolenie na bicie żydów.

Mojżesz Peller usłyszawszy to, wyprawił rodzinę z domu, dom zamknął, sam ukrył się w ogródku, zaś syn jego Jakób przy gościńcu. Z kołem w ręku przybył Kapanowski przed dom Peller, wytłukł okno z ramami i przez okno wpadł do mieszkania. Tuż za nim także z kołem wtargnął przez okno Kwilosz i obydwaj połamali, wytłukli i zniszczyli ruchomości Peller, wartości około 70 zł. Z mieszkania Peller poszli obydwaj do domu Abrahama Blanka. Kapanowski pierwszy wybił kołem okno, Kwilosz drugie, poczem wyłamali drzwi i wpadli do izby. Tu Kapanowski uderzył Blankę dwukrotnie kółkiem i wraz z Kwiloszem zniszczył rzeczy w izbie.

Stamtąd udali się obwinieni do domu Józefa Izaaka Fassa. Kapanowski kazał sobie dać cygar, uderzył kółkiem służącego Fassa, Franciszka Godka, rzucił o ziemię garnek z mlekiem, a następnie począł rozbijać inne rzeczy.

Fass pobiegł tymczasem do wójty o pomoc.

Gdy wójt Antoni Brej z podwójcem i policyanem gminnym przybył na miejsce i usiłował Kapanowskiego uspokoić, Kapanowski oświadczył, że wolno bić żydów i zagroził wójtowi przebicciem. Wójt kazał Kapanowskiego związać, atoli nikt z obecnych nie chciał się tego podjąć.

Kapanowski usłyszawszy ten rozkaz, rzucił się na wójta, chwycił go za gardło, wskutek czego wójt z towarzysznymi w obawie gorszych następstw zmuszony był ustąpić.

Po oddaleniu się wójty, Kapanowski szalał istotnie w domu Fassa. Tłukł, łamał, niszczył i rozbijał wszystkie rzeczy, wyrzucał je przez okno, roz-

dawał ludziom zgromadzonym przed oknem i bił tego, kto brać nie chciał.

Zgromadzony przed oknem tłum zabierał wszystko, co Kapanowski wyrzucił, a następnie wtargnąwszy do izby, zabrał resztę rzeczy, czego Kapanowski nie zniszczył. Szkoda wyrządzona wynosi kwotę 400 zł.

Do rozprawy powołano 10 świadków.

Oskarżeni przeważnie przyznają się do zarzucanych im czynów, — starają się jedynie winę swą złagodzić.

Rozprawa ta zasługuje na uwagę, albowiem przedstawia jeden z tych fenomenalnie rzadkich wypadków w ostatnich rozruchach, gdzie urząd gminny czynnie wystąpił przeciw ekscedentom.

Rozruchy antysemityczne w Zdoni i Bieśniku.

Kraków, 26 sierpnia.

Dziś rozpoczęła się przed tutejszym trybunałem karnym o godzinie 9 rano rozprawa, przeciw siedmiu oskarżonym o zaburzenia antyżydowskie, pod przewodnictwem p. radcy Ursela.

Oskarżeni są: 1. Marcin Lisowski, rodem z Dzierżania i tam zamieszkały, rel. kat. 32 lat liczący, wdowiec, bezdzietny, wyrobnik; 2. Michał Różowski, rodem z Rudy kameralnej i tam zamieszkały, katolik, 24 lat liczący, żonaty, ojciec 1 dziecka, gospodarz gruntowy; 3. Jan Staniszkowski, rodem z Rudy kameralnej, i tam zamieszkały, katolik, 24 lat liczący, wyrobnik; 4. Franciszek Kusion, rodem z Rudy kameralnej i tam zamieszkały, 35 lat liczący, żonaty, ojciec 3 dzieci, gospodarz, karany za przekroczenie z §. 4 u. k.; 5. Piotr Łukasik, rodem z Rudy kameralnej i tam zamieszkały, 29 lat liczący, żonaty, bezdzietny, karany; 6. Paweł Mastaj, rodem z Gorajowic, zamieszkały w Roztce, katolik, 40 lat liczący, żonaty, ojciec 3 dzieci, wyrobnik i 7. Wojciech Kumurka, rodem z Borowy i tam zamieszkały, katolik, 39 lat liczący, żonaty, ojciec 1 dziecka, wyrobnik.

Oskarżenie opiewa na zbrodnię gwałtu publicznego z §. 98 ust. b), przekroczenie z §. 468 i zbrodnię kradzieży z §§. 171, 174 II. b); ulegają karze z §. 100 przy zastosowaniu §§. 34 i 35 u. k.

Dnia 24 czerwca b. r. zgromadziło się pod Zakliczynem kilkuset okolicznych włościan w zamiarze wtargnięcia do Zakliczyna i wywołania tamże rozruchów antysemitycznych. Lecz odpędzeni od miasteczka przez żandarmerję, policję tamtejszą i mieszczan, rozpięchli się. Następnie podążyli gromadnie w mniejszych oddziałach i przeciągali przez okoliczne wioski. Na czele jednej takiej gromady, złożonej z kilkadziesiąt osób, stanął Marcin Lisowski, tytułujący się „pierwszym socjalistą“. Ta gromada zatrzymała się najpierw w karczmie Herscha Ebenholza, stojącej na granicy Woli stróżkiej i Zdoni. Przywódca tej bandy, Lisowski, zażądał wódki i jedzenia, a na odpowiedź Ebenholza, że nie ma (gdyż wszystko przedtem pochował do komórki), krzyknął Lisowski: „jak my ci tu wszystko porozbijamy, to dasz wódkę, a jak nie dasz, to sobie sami weźmiemy, bo nam się należy“.

Słyszac te pogroźki Ebenholz, z obawy, ażeby mu nie porozbijali wszystkich sprzętów i jego nie zbili, wydał wódkę. Dopiero przywołany na pomoc wójt, Franciszek Malik, odpędził ich, zagroziwszy przyaresztowaniem. Odpędzeni zebraли się w karczmie Abrahama Grodera i tu żądając wydania wódki, opowiadali, że mają pozwolenie na rabowanie mienia żydowskiego. Kiedy Groder zażądał pokazania tego pozwolenia, któryś z napastników uderzył go kijem w plecy, przyczem wszyscy grozili mu, że go pobiją, jak im nie da wódki. Żyd wydał im z obawy przed biciem. Następnie zabrali się do szafki, którą rozbili i skradli całą gotówkę. Na wiadomość, że nadjeżdża wachmistrz żandarmerji, napastnicy uciekli z karczmy, wybijając po drodze szyby w domu Afterguta i schronili się do pobliskiego lasu.

Do rozprawy wezwano 4 świadków.

Oskarżenie wnosi zastępca prokuratora państwa p. Chwalibogowski.

Dziś przed południem przesłuchiowano oskarżonych. O godz. 1 odroczone rozprawę do po południa.

Kronika miejscowa.

Lwów, 26 sierpnia.

Jutro:

- 27 sierpnia. Sobota, *Przeniesienie św. Krzyża*.
- Wschód słońca o godzinie 5 minut 16, zachód o godzinie 6 minut 42.
- Dnia tego roku 1863 Bohdanowicz pobił Szerebietiewa pod Szyrwnicami.
- O godzinie 7½ wieczorem w teatrze letnim: „Dwaj złodzieje“.

Załoga lwowska wyruszyła wczoraj do Glinnej Nawygi. Manewra trwać będą do 12 września.

Podatek osobisto-dochodowy. Z Administracji podatków odbieramy następujące ogłoszenie:

W myśl postanowień §. 217 al. 3 ustawy o bezpośrednich podatkach osobistych z dnia 25 października 1896 Dz. u. p. nr. 220, podaje się do publicznej wiadomości, że wyciąg z nakazów płatniczych podatku osobisto-dochodowego, wymierzzonego na rok 1898 włożony będzie w protokół podawczym Administracji podatków we Lwowie (pl. Clowy l. 1 p. I.) od 27 sierpnia począwszy, przez dni 14, t. j. do 9 września 1898 włącznie, od godz. 9 do 1 przed południem do prze-

zenia kontrybuentom podatku osobisto-dochodowego, należącym do okręgu szacunkowego „Lwów miasto“.

Mieszkańcy ulicy Szeptyckich proszą nas o zwrócenie uwagi czyjej należy, że od dni kilku studnie wszystkie w tych stronach są zupełnie popsute, po wodę trzeba wędrować aż do domków kolejowych.

W studni na ulicy Leona Sapiehy, na przeciw numeru 67-go, już od dwóch tygodni czerpią mieszkańcy tej części ulicy, między apteką a szkołą Konarskiego, wodę domieszkami z kanałów w wysokim stopniu zanieczyszczoną, zupełnie nie zdatną ani do picia, ani do gotowania i zachodzi poważna obawa, by to się nie stało powodem świeżej epidemii tyfusowej.

Kto chce wiedzieć, co to jest na prawdę kurz w mieście w czasie upałów — i chce się przekonać, do czego może doprowadzić zupełne nieskrapianie ulic, przy których prowadzą się już roboty budowlane — niech idzie na ul. Kurkową, Karmelię i plac Franciszkański, nie leżące bynajmniej pod rogatkami. O czemś podobnem dotychczas nie mieli pojęcia nawet mieszkańcy ostatnich numerów ulicy Zielonej.

Do ulic, które pod tym względem magistrat zaczyna znów zaniedbywać, należą ulice św. Zofii, Jabłonowskich, Zyblikiewicza i św. Marka. Z tych dwie, ul. Zyblikiewicza i św. Zofii polewają od pewnego czasu tylko w niedziele, dwie drugie nigdy, a przecież wtedy codziennie dają ku parkowi Kilińskiego setki osób i mieszkają w tych stronach także ludzie mający płuca i oczy.

Mieszkańcy ulicy św. Marcina trapieni jesienią i wiosną bezdennym błotem, wnoszą błagającą prośbę do magistratu o skrapianie tej ulicy. Rozpoczęło tam bowiem w ładnym miejscu, bo naprzeciw kościoła a w sąsiedztwie zakładu czyszczenia kanałów, budowę 8-klasowej szkoły żeńskiej, a setki fur zwозяcych, nawet po 10 wieczorem, materiały, wznoszą takie tumany kurzu, że podczas panującej obecnie posuchy, mieszkańcy tej ulicy skazani są na areszt domowy; okien ani na chwilę otworzyć niepodobna.

Piwniczne ciemności, jakie w ostatnim czasie stale panują po nocach w ul. Karmelię, stają się, jak słyszeliśmy, powodem rozmaitych wypadków. Onegdaj o pół do dwunastej przed północą ktoś z naszych znajomych, wracając tamtędy do domu, krok za krokiem po omacku, upadł tak nieszczerliwie na prowickim chodniku drewnianym, dokoła wznoszonych tam budowli, że zwichnął nogę. Wczoraj znów ktoś inny, mimo, że całą drogę świecił zapalną jedną po drugiej, potknął się tak fatalnie na tym samym chodniku, iż zdarł sobie skórę z twarzy o parkan przy owej budowie.

Przed kilku dniami jednego z mieszkańców tej ulicy, wracającego po dziesiątej do domu, opadło dwóch drabów; w ciemności potrafił domać się zegarka, który naturalnie znikł wraz z nimi. Na całej ulicy nie świeci się ani jedna latarnia, mimo tylu zasadzek, z jakimi się tam teraz trzeba spotykać po nocach.

Osobliwości nr. 14 przy ul. Batorego, które wyjawiać byliśmy tak niedyskretni, oglądało wczoraj po południu i dziś rano wiele osób zaciekawionych, naturalnie z oburzeniem. Pielgrzymka pod czternastkę niewątpliwie zwróci uwagę odpowiednich organów i odniesie należyty skutek.

Od dawna upragniony gość zawitał do nas nareszcie dziś w południe. Nazywa się — deszcz.

Kronika krajowa.

W przejeździe z Zakopanego do Gieny zatrzymał się w Krakowie prof. dr. Laskowski, anatom, rodak nasz słynny na obczyźnie.

W Białej zapisało się do 23 bm. 240 dzieci do szkoły polskiej Towarzystwa „Szkoły ludowej“. Wpisy trwają dalej, jednakowoż zarząd szkoły z uwagi na brak miejsca i sił nauczycielskich zwrócił się do zarządu głównego Towarzystwa z zapytaniem, czy nie byłby w możności dostarczenia jednej nowej siły nauczycielskiej, która objęła naukę w jednej z równorzędnych klas szkoły. Dziś w Krakowie zbierze się w tej sprawie zarząd główny Tow. „Szkoły ludowej“.

O pożarze w Baranowie, o czem pisaliśmy wczoraj, donosi nam nasz korespondent z Tarnobrzega pod dn. 25 bm.: Wczoraj wybuchł pożar w Baranowie o godzinie 2 popołudniu w trafice, ogarnął cały Rynek i sąsiednie ulice. Wszystko, tj. około 130 domów spaliło się, w tem 18 gospodarstw katolickich, reszta żydowskich. Spłonął dom miejski z urzędem miejskim niedawno wymurowany i bóżnica. Ocalały kościół, plebania, szkoła, dom z lokalem i sklepem Towarzystwa Ojczyzny, apteka, straż skarbową, chociaż obok wszystko się spaliło. Od kilku tygodni podpalano miasto ze dwadzieścia razy na tydzień — raz jednego dnia 3 razy.

Brody. (Od nasz. kor.). Przy nadzwyczaj liczny komplecie odbyło się ostatnie posiedzenie naszej Rady miejskiej. Rozpoczęto deliberowaniem nad kwestją przeniesienia rysunków w tutejszym realnym gimnazjum. Uchwalono, by magistrat poczynił stosowne kroki do zatrzymania, względnie przywrócenia tego niezbędnego przedmiotu. Postanowiono następnie, z okazji 50-letniego jubileuszu gorliwego i skrzętnego urzędowania p. Hieronima Romańskiego, urzędnika kasowego, odznaczyć jego rzetelną pracę pisemnem uznaniem, a nadto wręczyć mu w darze srebrny pułkarski Rada powierzyła urzędowi lekarza miejskiego jedynego p. drowi Aleksandrowi Schapirze, sekundaryuszowi szpitala powszechnego. Niebawem u nas jedynym, w tym wypadku dowodzi rzadkiej sympatii i osobli-

wego poważania, jakiego doznaje u nas ten lekarz, który dla swych zdolności i sumiennosci niepospolitą będzie siłą — przy żmudnej pracy około dobra miasta. Posadę urzędnika kasowego, opróżnioną ze śmiercią śp. Rogozińskiego, poruczone p. Janowi Juchomowi.

Z kolei nastąpić miał wybór „jednego assessora“. Rzecz dziwna. Już na trzecim posiedzeniu Rady widnieje w programie ten wybór, jako punkt końcowy i po raz trzeci, pomimo kompletu, dokonany być nie może. Nie wiedzieć faktycznie, co za przyczynę tego odwołania uważać należy. Zdaniem ogólnym, składają się na to trzy czynniki: albo rozmyślne wyznaczanie wyboru assessora pod sam koniec posiedzenia, w czasie kiedy radni pomęczeni długim deliberowaniem, są do tego stopnia znużeni, iż już myśleć nie chcą nad poruczeniem kandydatowi zaszczytnej, bezpłatnej godności assessora; albo że nie znaleziono dotąd nikogo, komu by zaszczyt ten powierzyć, albo w końcu i to przyjąć by należało, że kandydatura nie trafia członkom Rady do serca i przekonania. Dotąd bowiem ile razy przychodziła ta kwestya pod obrady, radni salę opróżniać poczęli, odkładając wybór *ad feliciora tempora*, jakkolwiek miastu i tak jest dobrze, a z jednym assessorem więcej — lepiej nie będzie. Spodziewać się należy, że kandydatem samym długie oczekiwanie honorów się znudzi... gdyż praca i poświęcenie wielkie ale nierentowne.

Eugen.

P. G. Kohn przeniósł do Lwowa długoletnie wydawnictwo swoich *Roczników Samborskich*.

Do Szczawnicy przybyło w sezonie letnim do 19 b. m. drużyn 1276. osób 2291.

Wpisy. W wyższym zakładzie wychowaw.-nauk. W. Niedziałkowskiej (ul. Kościuszki 1. 14.) rozpoczną się wpisy uczenie dochodzących i miejscowych oraz półpensjonarek dnia 30 bm. Lekcje zaczną się z d. 7 września. Na kurs gimnazjalny wpisy 1 i 2 września; nauka zacznie się 3 września.

W szkole muzycznej pani M. Marek lekcje rozpoczynają się 1 września. Wpisy od 25 bm. Na kursie III. (najwyższym) lekcji udziela prof. Pollak.

Zapisy w konces. szkole gry na fortepianie i na cytrze J. P. Wygnańskiego (ul. Trybunalska 1. 14) rozpoczynają się z dniem 28 bm. codziennie od 9 do 12 przed południem i od 3 do 6 popołudniu.

Wyciąg drogowy 10 klm. urzędują wyłącznie dla swoich członków Towarzystwo cyklistów we Lwowie. Wyciąg odbędzie się w niedzielę dn. 28 b. m. na gościńcu Gródek-Lubień. Punkt zborny dworzec kolejowy w Gródku o godz. 7 rano. Medal złoty, srebrny i brązowy. Wpisy przyjmuje wydział Towarzystwa w sobotę od 2—4 po południu w swoim lokalu, pasaż Hausmana.

Wielka wycieczka odbędzie się w niedzielę 28 bm. do Brzuchowic. Cena jazdy tam i napowrót wraz z biletem wstępu na festyn wynosi 34 ct. od osoby. Dochód przeznaczony na rzecz ubogiej młodzieży szkolnej. Program zajmujący.

Z fundacji im. br. Jorkasza-Kocha mogą otrzymać zapomogi wdowy i sieroty po urzędnikach skarbowych. Ubiegać się o nie można w drodze konkursu z terminem podań do namiestnictwa do dnia 25 września.

O posag z fundacji im. Biera w kwocie 290 zhr. dla ubogich dziewcząt izraelskich wnosić należy podania do 10 października do namiestnictwa.

Zapomogi z fundacji jubileuszowej urzędników sądowych okręgu lwowskiego sądu krajowego wyższego zostaną rozdane drogą konkursu z terminem podań do namiestnictwa do 20 września.

Zmarli:

We Lwowie, Stefania Korytko, córka urzędnika krakowskiego Towarzystwa Wzajemn. ubez., lat 19.

Gabryelska (Krzysztofory, Kraków), sprzedaje fortepiany najznakomitszej w Austrii fabryki **Petrof** z mechaniką angielską po 500, wiedeńską po 300 zhr.

Rozmaitości.

Karty korespondencyjne z widokami wchodzi z dniem każdym w coraz to w większe użycie. *Kronika Fotograficzna*, organ lwowskiego Klubu, zaznaczając, iż używane obecnie karty korespondencyjne z widokami, sporządzane przez amatorów na papierze fotograficznym, mają tę niedogodność, iż na gładkiej ich powierzchni pisze się bardzo źle, podaje bardzo łatwy sposób sporządzania tych kart za pomocą cyanotypii. Sposób to dostępny, nawet dla ludzi nie znających sztuki fotograficznej. Oto roztworem 15 gr. cytrynianu żelazo-amonowego, 10 gr. czerwonego żelaza-sinku potasowego rozpuszczonego w 100 gr. wody czystej, pociąga się lekko kartę zwykłą i suszy w zupełnie ciemnym miejscu. Po wyschnięciu papieru podkłada się go pod kłiszę i kopiuje.

Kopia występuje w srebrno-szarym kolorze i trzeba ją tylko należyć w kilku wodach wypłukać, by mieć piękną kartę w kolorze niebieskim.

Dla nadania pięknej barwy odbite zaleca się wodę zakwaszyć kilkoma kroplami kwasu solnego.

Nowy planet. Astronom berliński Witt, odkrył w tych dniach zapomocą zdjęć fotograficznych nowego planetę. Gwiazda ta posiada blask gwiazd drugiego rzędu i obraca się naokoło słońca z wielką szybkością. Astronomowie wnoszą ztąd, że jest wiele bliższą ziemi, niż wszystkie inne planety.

Księżna Chimay bawi obecnie ze swoim pięknym cyganem Rigo Janecz w Zurychu, gdzie, stanowiący w pierwszym hotelu, zapisali się jako „Mr. et M-me Rigo de Paris“. Obyczajność miejscowa tak się gorszyła przyjazdem tych gości do cnotliwego miasta

szwajcarskiego, iż po prostu zmuszono właściciela hotelu, aby delikatnie poprosił piękną parę o usunięcie się. Ba, żądano nawet od miejscowego towarzystwa, mającego przestrzeganie cnoty na oku, aby starało się o seperację tych pseudo-małżonków. Państwo Rigo zrozumieli drażliwe położenie i przenieśli się na wilegiaturę. Zamieszkawszy na górze Uetli, zjeżdżali wszakże niemal codziennie do Zurychu po zakupy, a że płacili hojnie, więc kupiectwo miejscowe chętnie patrzyło na elegancki brek, toczący się ulicami miasta. Z tego zajęcia się powszechnego skorzystał dyrektor teatru miejscowego i zapowiedział sztukę: „Księżna Chimay i Rigo Janecz“. Tłumy zebrały się w teatrze, gdy pan dyrektor zmuszony był zaanonsować, że policja zabroniła sztuki. Rozsądniejsi przyznali wszelką rację władzy, ale w teatrze byli tylko nierozsądni, którzy podnieśli naturalnie straszną wrzawę. Po raz drugi od kilku miesięcy policja w Zurychu staje na straży taktu w teatrze: niedawno zabroniła na żądanie posła francuskiego w Bernie przedstawienia sztuki „Dreyfus“. Wyrok jej zatwierdziła z uznaniem opinia publiczna. Podobne aktualności nie mają nic wspólnego ze sztuką, a teatr podobno ma na celu — uprawę sztuki.

Świątokradztwo. Niewykryci dotychczas złoczyńcy zakradli się przed paru dniami do zakrystyi katedry w Blois i zrabowali monstrancję, kielichy, krucyfiksy i ornaty. Wartość ukradzionych przedmiotów wynosi przeszło 100,000 franków.

Muzeum Puszkina. Staraniem osób prywatnych, w rocznicę setną urodzin Puszkina ma być otwarte w Petersburgu wielkie muzeum literackie imienia poety. Muzeum mieścić będzie to wszystko, co dotyczy Puszkina, tudzież bibliotekę poetów rosyjskich wogóle.

Świat się kończy! Na kolejach zaprowadzają osobne wagony dla... nowożeńców. Jeden z dzienników rosyjskich donosi, że kolej żelazna Kursko-Charkowska zaopatrzy się niezadługo w szczególniej budowy i przeznaczenia wagon do przewożenia nowożeńców, udających się w podróż poślubną. Składać się on będzie z ubieralni, salonu i sypialni. Meble i w ogóle całe urządzenie ma być pełne komfortu.

Gdyby taki pomysł wyszedł z Zachodu, mniej byśmy się dziwili temu, ale w Rosyi...

Fenomen. Przybyła do Petersburga z matką w odwiedziny do krewnych siedmioletnia dziewczynka, córka jednego z oficyalistów domu gry w Monte-Carlo. Dziewczynka przysłuchując się tam rozmaitym mowom, niepostrzeżenie dla otaczających nauczyła się poprawnie mówić prócz francuskiego — po niemiecku, angielsku, rosyjsku, polsku, hiszpańsku, włosku, szwedzku, duńsku i bułgarsku. Lekarze orzekli, iż rozwój umysłowy dziecka odbywa się zupełnie normalnie.

Telefoniczne i telegraficzne depesze

„Słowa Polskiego“.

Wiedeń, 26 sierpnia. Cesarz powrócił tu z Ischlu dzisiaj rano o godz. 5-tej i udał się do zamku Schönbrunn.

Ministrowie Thun, Kaizl i Baernreither powrócili tu również dzisiaj rano z Pesztu, a minister Jędrzejowicz z Krakowa.

Wiedeń, 26 sierpnia. W głosach prasy tutejszej zaznacza się sprzeczność sądów o konferencyach budapeszteńskich. Pewna część dzienników mówi o stanowczem zerwaniu układów. *Neues Wiener Journal* twierdzi wprost, że hr. Thun uciekł z Budapesztu, widząc, że dalszy jego tam pobyt mógłby tylko zaostrzyć przesilenie i jeszcze bardziej zachwiać jego stanowisko.

Natomiast *Neues Wiener Tagblatt* uważa obrady ugodowe za ukończone, teraz tylko chodzi o to, aby cały gabinet austriacki zsolidaryzował się z Thunem i potwierdził układy, zawarte wczoraj z hr. Banffym.

Nastąpić to ma na najbliższej radzie gabinetowej, podczas gdy ministrowie węgiercy, jak wiadomo, oświadczyli już z góry, że się z prezydentem swym solidaryzują.

Neues Wiener Tagblatt podnosi także wczorajsze doniesienie *Magyar Orszagu* o rzekomej akcji federalistycznej ze strony Słowian austriackich i widzi w tem dowód, że duch Andrassy'ego znowu obudził się na Węgrzech i że Węgrzy ostatecznie uznają, iż federalizm w Austrii byłby niebezpiecznym dla dalszego istnienia monarchii.

Neue Freie Presse wytyka niejasność oficjalnego komunikatu, jaki wydało wczoraj Biuro korespondencyjne. Mowa w nim tylko o perfekeyonowaniu ugody, tymczasem w Austrii nie ma najmniejszych widoków parlamentarnego jej przeprowadzenia, a hr. Banffy ugody zawartej na podstawie §. 14 nie przyjmuje. Komunikat stwierdza raczej słusność obaw, że hr. Thun wniosków swych nie przeprowadzi i że hr. Banffy z całej kampanii wyjdzie zwycięzcą.

Charakterystyczną jest również presya, jaką Banffy wywiera na wybór nowej deputacji kwotowej. Chce on, aby mu już teraz przyznano wszelkie koncesye z ugody hr. Badeniego, co do kwoty zaś do żadnych nie skłania się przyrzeczeń i pragnie kryć się po za uchwały deputacji kwotowej. Jest w tem objaw złowrogi dla ludności Austrii.

Także *Vaterland* nader sceptycznie ocenia komunikat urzędowy i wyraża silne powątpiewanie, czy ostateczna decyzja rzeczywiście w najbliższych dniach zapadnie. Nie należy ona obecnie już od żadnego z obu gabinetów, tylko od korony.

W każdym razie czas za krótki na ostateczne załatwienie sprawy w dniach najbliższych. Ze względu na to, że Sejm węgierski zbiera się już 5 albo 6 września, nie byłoby nawet czasu do zamianowania nowego ministerstwa w Austrii lub na Węgrzech.

Wiedeń, 26 sierpnia. Statystyczny urząd prasy wejdzie w życie z dniem 1. października. Kierownikiem jego mianowany został sekretarz ministerjalny w ministerstwie handlu dr. Hugo Bach.

Wiedeń, 26 sierpnia. Od kilku dni konsulat francuski pobiera za legalizowanie certyfikatów towarów importowanych do Francji takse 5 franków. Dawniej legalizacja taka była bezpłatna. Izba handlowa wiedeńska zwróciła się do rządu z zażaleniem i prośbą o interwencję.

Wiedeń, 26 sierpnia. *Arbeiter Ztg.* ostro napada na namiestnika hr. Pinińskiego, za odpowiedź, jaką dał onegdaj deputacyi w sprawie stanu wyjątkowego. Zdaniem organu socjalistycznego, odpowiedź ta jest co najmniej naiwną i bezprawną.

W ustawie nie jest bynajmniej przewidziane, że obawa przed kilku mowami na zgromadzeniach usprawiedliwić może zawieszenie stanu wyjątkowego i pozbawienie trzech milionów ludności praw konstytucyjnych.

Wiedeń, 26 sierpnia. Wczoraj odbyło się tu zgromadzenie drobnych handlarzy węgla, na którem uchwalono podnieść ceny węgla od 1 września b. r.

Wiedeń, 26 sierpnia. Twierdzą, że dziś jeszcze ma się odbyć austriacka rada ministrów. Niektórzy sądzą, że obaj prezydenci ministrów jutro będą przyjęci na wspólnej audyencji u cesarza.

Wiedeń, 26 sierpnia. Umarł tu były prezydent policji wiedeńskiej Stejska l.

Praga, 26 sierpnia. Radykalne pismo *Hlas z Podřitska* ogłasza list otwarty do hr. Thuna, ministra Kaizla i namiestnika Coudenhovego, w którym proszą o obronę czeskich mniejszości w niemieckich okręgach językowych.

Oczyszczanie tych okręgów niemieckich z czeskich żywiołów, dokonywa się z niesłychaną brutalnością. Nawet bezpieczeństwo osobiste tam zagrożone. W czasach największych prześladowań i po bitwie pod Białą Górą nie było Czechom w tych obwodach tak źle, jak obecnie.

Nie boimy się niczego — kończy ten list — gdyby ze strony pruskiej chciano gwałtem oderwać od nas kawał kraju, to my gdzieindziej znajdziemy obronę. Czeskie państwo jest na wszelki wypadek zabezpieczone. Dziś chodzi nam tylko o ochronę naszych mniejszości, żądamy ochrony osobistego bezpieczeństwa i życia.

W innym artykule ten sam organ wzywa czeskich mężów zaufania do zwołania kongresu partyjnego. Donosi również, że kierownictwo partii czyni już przygotowania do ewentualnych nowych wyborów.

Budapeszt, 26 sierpnia. Wszystkie dzienniki twierdzą, że między obu rządami nastąpiło już ostateczne porozumienie.

Budapeszt, 26 sierpnia. Z kół informowanych donoszą, że dziś przed południem odbyła się rada ministrów węgierskich. Hr. Banffy wyjeżdża po południu do Wiednia i podług dotychczasowych dyspozycji ma tam zabawić trzy dni. Słychać, że między obu rządami przyszło do skutku porozumienie, mianowicie, że rząd węgierski uczynił ustępstwa w sprawie zmiany wysokości dotychczasowej kwoty.

Kopenhaga, 26 sierpnia. Skutkiem zderzenia z niemieckim parowcem, zatonął tu jeden okręt duński. Bliższych szczegółów o katastrofie tej na razie brak.

Wenecja, 26 sierpnia. Najświeższe telegramy donoszą, że większa część rezerwoarów naftowych Towarzystwa włosko-amerykańskiego już się spaliła.

Konstantynopol, 26 sierpnia. Jak donoszą tu z Krety, wśród wojsk tureckich panuje wielkie niezadowolenie.

Pożar zmniejsza się. Niebezpieczeństwo, które groziło sąsiednim wielkim rezerwoarom naftowym uważają za usunięte.

Konstantynopol, 26 sierpnia. Poseł czarnogórski w Konstantynopolu zwraca uwagę Porty na okoliczność, że od czasu wyjazdu komisji śledczej w Sandzaku Berana, na nowo rozwija się agitacja Mahometan, która doprowadzić może do poważniejszych komplikacji.

Wiedeń, 26 sierpnia. Dziś o g. 12:30 z południa notowano: Kredyty austriackie 360:87, Kredyty węgierskie 397:50, Anglobank 157:75, Unionbank 295:50, Bankverein 268:—, Laenderbank 225:75, Boden Credit —, Alpiny 166:50, Towarzystwo akcyj. broni 231:— po kursie —, Rima Muranya —, Prager Eisen —, Kolej państwowa 360:—, Kolej południowa —, Elbethal 266:50, Lombardy 77:50, Austriacka renta koronowa —, Węgierska renta koronowa 98:55, Renta srebrna 101:55, Renta majowa 101:65, Akcje tytoniowe —, Węgierska renta złota 120:75, Losy tureckie 60:60, 20-franków 9:53, Marki niemieckie 58:85.

Uspokojenie spokojne.

Berlin, 26 sierpnia. O godz. 12 min. 5 notowano: Kredyty 226:50, Disconto Commandit 201:25.

Uspokojenie silne.

Postulowania.

Od godz. 11. do 1. popoł. we środy i niedziele namieszni. — Od godz. 11. do 1. popołudnia we środy i niedziele a prezenta kraj. dyr. skar. Korytow- skiego. — Od godz. 11. do 1. popołudnia codziennie u dyrektora poczty i telegrafów Seferowicza. — Od godz. 11. do 12. przedpo. codziennie u dyrektora kolei państwowych. — Od godz. 12. do 1. popoł. codziennie z wyjątkiem wtorku i niedzieli w przedzium wy- sadu krajowego; w niedziele w wyjątkowo dnia urzędników z prowincji za pośrednictwem zgłoszenia się. Od godz. 1. do 2. popoł. codziennie posuchanie a mar- szalka, z wyjątkiem wtorku i piątku.

Do widzenia we Lwowie:

Kościół: Katedra metropolitańska iac. (otwarta, przed którym Jan Kazimierz r. 1656 złożył ślub wiekopomny). Kościół OO. Dominikanów, na wzór kościoła św. Piotra w Rzymie. — Kościół OO. Bernardynów (szczyt zwłok b. Jana s Dukli, a przed kościołem na placu obelisk z posągami świętego, wzniesiony na pamiątkę uchronienia miasta od Tatarów). — Kościół P. Maryi Snieżnej, jeden ze starszych w mieście. — Kościół OO. Jezuitów (św. Piotra i Pawła) i inne. — Katedra gr. kat. św. Jerzego w kształcie krzyża, z rotundą we środku, jest jedną z ozdób Lwowa. — Cerkiew włoska czyli stauropigianna, wnętrza w stylu bizantyjskim. — Katedra arcybiskupia ormiańska (przy ul. Ormiańskiej), obok cmentarz i kolumna z posągami św. Krzysztofa. — N. b. Wszystkie kościoły, otwarte tylko rano.

Znakomite gmachy w mieście: Gmach sejmowy, tuż przy ogrodzie miejskim (sala sejmowa pełna rzeźb, w sali Wydziału krajowego: „Unia“ Matejki). — Ratusz, na Ryнку, dalej gmach Politechniki, nowy gmach sądowy przy ul. Batorego, Namieśnictwo, Zakład Ossoliński, Uniwersytet, Gimn. Franciszka Józefa, Kasa oszczędności. — Warte zwiedzenia zakłady typograficzne „Słowa polskie“, co niedzieli od godz. 10. do 12, za zgłoszeniem się do Administracji.

Ogrody i parki: Park na Wysokim Zamku z kop- cem „Unii Lubelskiej“, usypany na pamiątkę 300-tniej rocznicy wiekopomnego Sejmu. — Park Stryjski czyli Ki- linskiego. — Ogród miejski (Pojezułcki) w środku miasta. — Wały Hetmańskie wzdłuż ulicy Karola Ludwika. — Wały Gubernatorskie przed Namieśnictwem.

Wystawy i muzea.

— **Nieustająca wystawa wyrobów przemys- lu krajowego** otwarta codziennie w domu niegdys Biesiadecich (przy placu Hallikim). Wstęp wolny w po- niedziałek, czwartek i piątek. W inne dni 10 ct.

— **Nieustająca wystawa** jednoczonego Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych, przy placu św. Ducha 1. 10, 1. piętro, otwarta od godziny 10. rano do godz. 5. popoł.

— **Muzeum przemysłowe miejskie** otwarte codziennie (z wyjątkiem poniedziałków) od 9. rano do 3. popoł. (w niedziele i święta od godziny 10 do 1).

— **Zakład narodowy im. Ossolińskich.** Bi- blioteka otwarta od godziny 9. do 2, z wyjątkiem niedzieli i świąt uroczystych. Gabinet monet i medali polskich

otwarty nadto we wtorki i piątki także od godziny 3. do 5 popoł.

— **Muzeum imienia Dzieduszyckich** we Lwo- wie, ulica Teatralna 1. 18.

Taryfa flaków i dorozek: Kurs dzienny zwykły, dorozka 2 konna 30 ct. — jednokonna 25 ct. — Jazda na dworzec główny, 2 konna 60 ct. — 1 konna 45 ct. — Za większy pakunek na koźle 20 ct. — Jazdy do rogatki, 2 konna 50 ct. — 1 konna 35 ct., na Wysoki Zamek i do cmentarzy 2 konna 40 ct. — 1 konna 35 ct. — W porze nocej, kurs dorozek 2 konnych o 10 ct., jednokonnym o 5 ct. wyżej. Kurs flakra (karety krytej) dwukonnego: zwykły 45 ct., na dworzec 1 zł., do rogatki 80 ct., na Wysoki Zamek i na cmentarze 70 ct., w nocy o 10 ct. wyżej.

Rozkład pociągów dla miasta Lwowa,

wedle czasu środkowo-europejskiego późniejszego o 88 m. od czasu lwowskiego, ważny od 1. maja 1898.

Do Lwowa przychodzą:

Z Krakowa posp. 5-10 rano, osob. 9-05 rano, posp. 1-30 w pop., osobowy 6-10 wiecz., posp. 8-45 wiecz., osob. 9-10 wiecz.

Z Podwołoczysk (na Podzamcze) osob. 3-04 w no- cy, posp. 2-15 w południe, osobowy 5-00 popoł., pospie- szny 9-39 wiecz.

Z Czerniowca osob. 6-45 rano, osob. 10-35 rano, posp. 1-50 w popoł., osobowy 6-40 popoł., posp. 9-45 wiecz.

Ze Stryja osob. 8-05 rano, osob. 1-40 w pop. osob. 10-30 w nocy, osob. 12-15 w nocy.

Z Sokala osobowy 7-55 rano, osob. 5-55 popołud- niu (ostatni i z Belca).

Z Tarnopola i Brodów (na Podzamcze) osobowy, 7-50 rano.

Z Jarosławia osob. 10-45 przedpoł.

Z Janowa osob. 7-40 rano, osob. 1-01 w pop. osob. 7-57 rano.

Ze Lwowa odchodzą:

Do Krakowa osob. 4-10 rano, posp. 8-35 rano, osob. 8-50 rano, posp. 2-50 w południe, osob. 6-46 popoł., posp. 10-40 wiecz.

Do Podwołoczysk (z Podzamcza) posp. 8-15 rano, osob. 9-53 rano, posp. 2-08 popoł., osob. 11-27 wiecz.

Do Czerniowca posp. 6-05 rano, osob. 10-55 przed- południem, posp. 2-40 popoł., osob. 6-30 po połud., osob. 10-05 wiecz.

Do Stryja osob. 5-20 rano, osob. 9-15 przed po- ł., osob. 3-30 po połud., osob. 7-00 wiecz.

Do Sokala osob. 9-55 przed po- ł., osob. 7-15 wie- czór (pierwszy i z Belca).

Do Tarnopola (z Podzamcza) osob. 7-10 wiecz.

Do Jarosławia osob. 4-55 popoł.

Do Janowa osob. 9-26 rano, osob. 3-11 po południu osob. 8-40 wiecz.

Drobne ogłoszenia.

BASEN

wspaniale urządzony, zo- stał otwarty nanowo w Za- kładzie kąpie- lowym św. Anny (Akademicka 10). Kąpiel z bie- lizną 25 centów, w abonamen- cie 20 ct. Dla pań od godz. 9—1/2 12 w południe. — Lekcyi pływania udziela egzaminowany nauczyciel. 2343

Pasty i lakiery do buci- ków czarne, żółte, brązowe i zielone — poleca **O. T. Wincelera Syn** Lwów Rynek 28 2

Poczta Żydaczów potrze- buje zaraz do zastępstwa zdolnego ekspedytora albo eks- pedytorki. 2641

Cztery pokoje z kuchnią etc. na I piętrze, ul. Kra- szewskiego 1. 23. 2687

Nauczycielska Agencja Heleny z Jor- danów Biernackiej Długosza 3. 3622

Golebia 1. 7 do wynajęcia: 5 pokoi, kuchnia, przed- pokój i spiżarnia — 3 pokoje, kuchnia na I-szem piętrze, 1 pokój kawalerski, parter. 1635

PANIENKI uczęszczające do szkół mogą znaleźć u- mieszczenie pod przystępnymi warunkami. Mieding, Jagielloń- ska 1. 20. 2692

W Gracu w bliskości Akademii han- dlowej i innych zakładów na- ukowych znajdują uczący się wygodne pomieszczenia. Bliż- szej wiadomości udziela przez grzeczność St. Adam Markie- wicz, Rynek 42, Lwów. 2485

Wyborny MIÓD (pato- ka) 5 klg. blaszanka franco 3 zł. 20 ct. szkoła rolni- cza w Jagiellni (o ile zapas starczy). 2678

Biuro nauczycielskie Halli- cka 10, II p. Poleca uzdol- nione nauczycielki Polki, Fran- cusi, Niemki, Angielki i bony. Morawska. 2688

Pomieszkania elegan- ckie, ul. św. Zofii 1. 10: 3 pokoje, łyża, kuchnia, bal- kon — 4 pokoje (salon), łyża, przedpokój, kuchnia, balkon. 2661

Do handlu delikatesów i win poszukuje się ucznia z 2 kl. gimnazjalną lub realną, pierwszeństwo mają ci, co już w takim interesie początki ma- ją. J. Greiner, Stryj. 2664

LEŚNIK z niższym egza- minem, żonaty, poszukuje posady. Wszelkie informacje udzieli Tow. wzaj. pomocy ur- zędników prywatnych we Lwo- wie pod literami K. K. 2674

Studenci z niższych szkół realnych lub gimnazjów z porządnymi domami znajdują umieszczenie i troskliwą opie- kę u rodziny w domu ul. Ossoli- Ńskich 1. 11, drzwi 10. 2673

Rutynowany pedagog, urzędnik państwowy po- szukuje 3 lub 4 uczniów niż- szego gimnazjum na pomie- szkanie z wiktorem i lekcyami. Za dobre skutki w naukach i za dobre prowadzenie ręczy się. Bliższa wiadomość w Ad- ministr. „Sł. pol.“ pod J. K., lub ewentualnie poszukuje też le- keyl. 2667

Prof. Wajgla cztero- klasowa szkoła lu- dowa, istniejąca od 1888 r. (jako przygotowawcza do szkół średnich) przyjmuje uczniów od 1-go września w lokalu szkol- nym przy ul. Piekarskiej 1. 16. 2510

Poszukuję u inteligentnej ro- dziny umieszczenia dla chłopca 6-letniego. Pożądany jest dom, w którymby był rówieśnik lub rówieśniczka dla zabawy i towarzystwa i o ile możności fortepian i niemiecki lub francuski język. Zgłosze- nia do Administr. „Słowa pol- skiego“ pod A. Z. 2679

Biedny służący zgubił srebrny zegarek. Łaska- wy znalazca raczy się zgłosić ul. Zyblikiewicza 1. 27. Jędrzej Malinowski. 2707

Pomocnik handlowy i pra- ktykant znajdują umieszcze- nie. Specjalny magazyn haf- tów i drobiazgów. J. Kocabik. Lwów. 2708

Szukam 2 pokoje umebło- wane z całem utrzymaniem (z wiktorem na 3 osoby) u do- brej rodziny. Oferty Batorego 30, I p. drzwi 13. 2703

Ucznia na stancję przy- jemną do 1 września. Adres: Władysław Belza, gmach Za- kładu Ossolińskich. 2703

Przyjmuje się studentów izraelskich na stancję z ca- łym wiktorem. — Bliższa wia- domość w księgarni Leiba Igla, ul. Sykstuska 8.

Uniform sądowy, nowy, średniej wielkości, X r., do sprzedania. Bliższa wia- domość w biurze ogłoszeń Buch- staba. 2699

Dla panienek najlepsze, nie drogie umieszczenie w zacynym, spokojnym domu. Kochanowskiego 10, parter. 2701

W koncesjonowanej szkole muzycznej Joanny Laureckiej, Ossolińskich 1. 12, rozpoczynają się wpisy 27-go sierpnia od godziny 4 do 6 po- południu. 2694

Pomieszkanie 5 pokoi z przedpokojem i przyna- leżnościami do wynajęcia. Zie- lona 30. Piękny ogród do spa- cerni. Cena 45 zł. 2713

Magister farmacji dobrze polecony znajdzie umie- szczenie w aptece w Sambo- rze. Zgłoszenia pod adresem: Lepiankiewicz, aptekarz. Sam- bor. 2709

Poszukuje się zaraz nau- czyciela domowego celem przygotowania do egzaminu wstępnego do klasy IV w je- zyku wykładowym niemieckim. Bliższych informacji co do wa- runków zasięgnąć można ul. Cłowa 1. 6 w parterze, drzwi 5 od g. 1—3 popoł. 2712

Czas sadzić! Truskaw- ki staropolskie, duże, słodkie po 18 ct. tuzin. **Po- ziomki** miesięczne, duże, czerwone i białe po 20 ct. tu- zin. Ogród Łapszyn, Brzeżany. 2697

Francuska bona jest za- raz do umieszczenia w biu- rze. F. Zagórskiej, Choraż- czyzna 1. 7. 2714

Studenci, dzieci z porzą- dnych domów, znajdują u- mieszczenie przy rodzinie. War- runki zdrowotne: świeże po- wietrze i ogromne zadrzewione podwórze. Łyczakowska 1. 24, wskaże dozorca. 2719

Miód 5-kilowa puszka 3 zł. bez porta sprzedaje ks. Julian Dutkiewicz w Dubiu p. Ponikwa. 2696

W koncesjonowanej szko- le muzycznej Adolfiny Morwitzówny ul. Pańska 1. 16, rozpoczynają się wpisy 27-go sierpnia od 5-ej do 7-ej popo- łudniu. 2693

Emeryt przyjmie kil- ku panów studentów na dogodnej stancji, którymi się chce zaopiekować za mier- nem wynagrodzeniem. Wia- domość: Zyblikiewicza 2, parter. 3698

Advokat Dr. Stanisław SCHÄTZEL w Brzeżanach poszukuje natychmiast koncyplenta za korzy- stem wynagrodzeniem. 2660

Ja Anna Csillag



zawdzięczam mój olbrzymi warkocz 14-miesięcznemu użyciu przezemnie wynalezioną pomadę, która przez pierwsze powagi lekarskie uznana zo- stała za jedyny środek przeciw wypada- niu włosów do wzmożenia ich korze- nia i wzrostu. Mężczyznom daje ta po- mada po krótkim użyciu pełny i silny zarost tak na głowie jak i na brodzie, przy naturalnym połysku i pełności i chroni włosy przed wczesną siwizną do późnej starości. — Cena słoika 1 zł., 2 zł., 3 zł., 5 zł. Wysyła codzienna za nadesłaniem gotówki lub za po- braniem pocztowym wprost z fabryki:

ANNA CSILLAG

Wien I., Seilergasse Nr. 19.
We Lwowie do nabycia:
BERNHARD FEIN
Grand Hotel.

W zakładzie wyższym naukowo-wychowawczym dla panien **MELANII DĄBROWSKIEJ** w Stanisławowie rozpoczynają się wpisy uczennice dnia 29 sierpnia, zaś rok szkolny dnia 3 września.

Przyjmuje się pensjonarki domowe i dochodzące, kon- wersacya domowa w językach: francuskim i niemieckim, przedmioty szkolne udzielane przez najlepsze siły nauczyciel- skie. Stanisławów, ul. Kazimierzowska 1. 22. 2666

ZBOŻA do SHEWU

dostarcza obszar dworski Wrublowice, poczta Zakliczyn, do stacji

Gromnik w workach kamionowanych, za asygnatą banku galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie, po cenie 50 ct. wyżej nad cenę najwyższą, każdorazową w Krakowie na Kleparzu. Zboże pochodzi z młoci lokomobila, pierwszy nu- mer. Pszenica: „Hor-Conceur, żyto: „Corp de gard“. Bank przyjmuje na pokrycie dobre weksle. 2639

Przybory elektryczne, gro- mochrony, telefony, z urzą- dzeniem tychże: ewiery, o- kulary, lornetki, kompas, ter- mometry, barometry — jak naj- taniej. **T. MIKŁOSZ**, Rynek 1. 29, lub Teatralna 1. 12, w po- dwórze. 2717

Do sprzedania majątek lasowy, blisko miasta, obszar 250 morgów. Wia- domość w agencji krakowskiego Towarz. ubezpieczeń w Sam- borze. 2605

LOKAL na skład lub wo- zownię. Kochanowskiego 1. 5. — **POKOIK** na skład. Teatralna 1. 5. 2716

5 pokoi, z tego dwie sale, przenaieżności, do naj- cia. Rynek 9 II. 2715

Papier

listowy z winie- tą Mickiewicza, 50 arkuszyków, 50 kopert w ka- setkach za 80 ct. można na- być w lokalu Towarzystwa „Szkół ludowej“. Rynek 1. 10. pierwsze piętro. 707

Majątek ziemski

do sprzedania: 100 mor- gów ornej, dobrej, żyznej zie- mi, 7 m. łąk, 87 m. lasu, prze- ważnie dobrego, 7 m. ogrodu i parku, 11 m. pastwisk, bu- dynki w dobrym stanie, dom mieszkalny obszerny, 10 kilm. od kolei, w pow. Łiskiem. War- runki korzystne. Adresować proszę S. Witowski w Kryso- wicach, o. p. Mościska. 2593

Nowości w parasolkach, ka- peluszach, bluzach, rękawiczkach, welonach, ko- ronkach i w stażkach po zadzi- wiająco niskich cenach **Maison de Nouveautés** **Madame Bertha Fiedler** 1638 **Lwów, plac Kapitulny 1. 3.**

Już zajęta

posada manipulanta- dyurnisty w biurze adwo- kackim, ogłaszana w *Słowie Polskim*.

„Przegląd Wszechpolski“

dwutygodnik polityczny i społeczny

wychodzi we Lwowie od lat trzech w zeszytach dwuarkuszowych **1 i 15 każdego miesiąca.**

„Przegląd wszechpolski“ informuje o najważniejszych objawach życia na- rodowego na całym obszarze ziem polskich, z szczególnem uwzględnieniem zaboru rosyjskiego.

„Przegląd wszechpolski“ zamieszcza w każdym zeszycie oryginalne ko- rrespondencje z Warszawy i innych ognisk życia polskiego w zaborze rosyjskim i po- daje stale dokładne wiadomości ze wszystkich dzielnic Polski, z kresów i wychodztwa. Przedpłata roczna „Przeglądu wszechpolskiego“ wynosi 4 złr., półro- czna 2. złr. w. a.

Adres redakcyi i administracyi:

Lwów, ul. Małeckiego 1. 3.

TYGODNIK ilustrowany, literacko-artystyczny, naukowy i społeczny

wychodzi w KRAKOWIE w każdą sobotę 352

kwartalnie (z przesyłką 2 złr. 60 ct. 352

Abonować można we wszystkich księgarniach i biu- rach dzienników, oraz w Administracyi.

Najtańsze ilustrowane wytworne pismo polskie.

Numery okazowe zawsze bezpłatnie na żądanie.

WODA LWOWSKA

odznacza się bardzo przyjemnym i długotrwałym zapachem WODA LWOWSKA jest znakomitą perfumą do skrapiania sukien i chustek.

Flakon 80 centów i 1 zbr. 50 ct.

JAN IHNATOWICZ

Lwów: (sklepy własne) ulica Kopernika 1. 8., Halicka 1. 11., Kraków: Sukiennice 1. 20., Czerniów: Rynek 1. 2., Przemyśl: Franciszkańska 1. 24.

Resztki chodników i wysortowane dywany, portjery, franki, kapy, koce, gobeliny i różne przedmioty dekoracyjne po cenach bardzo niskich. Skład dywanów „Au Louvre“, Lwów, ul. Sykstuska 6, (Pasaż Hausmana). Także i na raty. Dla prowincyi cenniki gratis i franco. 1035

„Mody paryskie“

najpiękniejsze i najtańsze piśmo dla kobiet wraz z dodatkiem powieściowym i krojami kwartalnie 90 ct., rocznie 3 zł. 60 ct. Prenumeratorowie rocznie otrzymują wspaniałe nagrody. Wydawnictwo „Mód paryskich“ Lwów, Łyczakowska 27. 605

Numerka okazowe na żądanie wysyła się bezpłatnie.

Prywatne przygotowanie

dla klas gimnazjalnych oraz nauka i praktyka języków francuskiego i niemieckiego, dla chłopców i dziewczyn, pod sumiennym i umiejętnym kierunkiem. Dobór sił nauczycielskich staranny. Warunki przystępne. Wiadomość u J. Czarnowskiej, ul. Cytadeli 5, od g. 11-1, i od 4-6 popoł.

Drożyzny już nie ma!

Potaniała mąka pół kilo najładniejszej pszennej 10 ct., pięknej Nr. 1 — 9 ct., Masła wyborowego do potraw 42 ct., znakomitego stołowego 56 ct., najlepszego deserowego 72 ct. (pół kilo), wszelkie inne towary po cenach najniższych tylko w handlu

Leonarda Soleckiego

we Lwowie, Batorego 1. 2. (Biuro Impresa). 2535

Spółka Wydawnicza Polska w Krakowie

otrzymała na skład główny, dawno oczekiwane dzieło sławnego badacza naszej przeszłości

Tadeusza Korzona

pod tytułem:

2668

Dola i niedola Jana Sobieskiego

1629 — 1674.

Cena trzech obszernych tomów zł. 10, — z przesyłką pocztową zł. 10.40.

Nabyć można we wszystkich księgarniach.

Palcie tutki Niemojowskiego

wszędzie do nabycia.



ZAKŁAD muzyczny

IGNACEGO SCHACHTA

przy ul. Jagiellońskiej 7.

przyjmuje codziennie wpisy od 9 do 8 wieczór na cytrze i fortepianie.

Uczniowie

mający 7 do 14 lat znajdują umieszczenie, opiekę i wychowanie rodzicielskie w duchu chrześcijańskim.

Dozór i opiekę lekarską znanego specjalisty w chorobach dzieci bezpłatnie.

Blizsze warunki przy zgłoszeniu.

Ulica Bielowskiego (Chorążczyzna) 1. 4, w parterze, drzwi nr. 1 od 11-tej do 6-tej godziny. 2630

Do kąpieli

Sól morską i kamienną

Sól francusbadzką

Siarczan z żelaza

Wątrobę siarczaną

Kule żelazne

Gąbki tanie

poleca

W. CZOPP

Skład farb, pokostów i lakierów
Lwów, Żółkiewska 2.

Zwraca się uwagę na
Markę ochronną „Głowa murzyna“.

C. k. uprzyw. 2663

FABRYKA FARB

Fryd. Kurzweil & Freudenthal

(Anstr. Śląsk)

poleca wszelkie farby bengalskie, berlińskie, paryskie; papier farbkowy, jakoteż znakomitą farbę w płynie, które z najlepszego indygo wyrabiane, uznane są jako najlepsze do sinienia bielzyny.



Nowość: Farba w płynie
w elegancji dostosowanych kolorach

Do nabycia

u p. p. we Lwo-

wie: K. Bałaban, H.

Blumenfeld, aptekarz.

Fr. Czarnecki, J. Justian,

St. Markiewicz, J. Sadiow-

ski, O. T. Wincklera Syn;

w Tarnopolu E. Frantz; w Ja-

rosławiu Fr. Namiesznowski;

w Stanisławowie A. Gurawski, K.

Kopacz, T. Kwiatkowski; w Czer-

niowcach Ch. Rosenstock, w Radow-

cach K. E. Neutenfel; w Bursztynie Jan

Białas; w Przemyślu Glauzer & Martynowicz.

Józef Pisarski, Dolina.

Generalny zastępca dla Galicji i Bukowiny:

Hermann Luft we Lwowie (pasaż Hausmana 1. 6).

W wyższym zakładzie wychowawczo-naukowym

AMALII d'ENDEL

przy ulicy Jagiellońskiej 1. 7

rozpoczynają się wpisy uczennic dnia 27
sierpnia 1898 r. 2704

Korzystna sposobność

dla Pp. Właścicieli browarów, gorzelni, itp.
do nabycia następujących urządzeń:

Maszyna parowa, leżąca, o sile 10 koni. — Maszyna stojąca wraz z kotłem parowym stojącym i armaturą o sile 8 koni. — Kocioł parowy, systemu Kornwalda, wraz z armaturą. — Pompy dla browarów do kaszy i męty. — Zaciernie do kaszy i męty. — Chłodniki żelazne. — Aparat do chłodzenia piwa. — Różne rezerwoary żelazne na wodę. — Duże Gniotowniki do siodu. Rury miedziane różnych rozmiarów. — Mosiężne Wentyle i Kurki, Transmisje, Łoża, Koła pasowe, Pompy do wody, męty i piwa.

Blizsza wiadomość w fabryce 2598

Augusta Schumana Syna

Lwów — ulica na Błonie 1. 22.

Na sprzedaż

majątek ziemski

w Kołomyjskiem, obok miasta i kolei, nad rzeką, obejmujący 300 morgów roli, łąk i 800 morgów lasu, w tem 260 morgów stuletniego. Szczegółów udzieli Agencja Tow. Krakowskiego w Samborze- 2687

Dwor Markowce, poczta Tyśmienica, poszukuje ogrodnika

znającego się na uprawie jarzyn, sadzie i pasiece. Prosi o warunki i odpisy świadectw; nieuwzględnionych się nie zwraca. 2659

W wyższym Zakładzie wychowawczo-naukowym

W. Niedziałkowskiej

ulica Kościuszki 1. 14.

wpisy uczennic tak dochodzących jak miejscowych, oraz półpensjonarek, rozpoczęte z d. 30 sierpnia. — Lekeye w pensjonacie zaczynają się dnia 7 września.

Wpisy uczenie na kursa gimnazjalne 1-go i 2-go września. Nauka na kursach gimnazjalnych rozpocznie się dnia 3 września. 2710

Ces. król.



uprzyw.

Rafinerya spirytusu, Fabryka rumu, likierów i octu

Juliusza Mikolascha Następców

Jakóba Sprechera i S-pki

we LWOWIE

poleca stare wódki polskie, rosolisy, likiery, rumy prawdziwe z Jamajki, koniaki, spirytus, „Bongout“ na nalewki, tudzież prawdziwy ocet spirytusowy. 21

Składy dla miasta: ulica Halicka 1. 1. — ul. Kopernika 1. 9.



Jagiellońska 22.

Przeprowadzenia

w patentowanych, uchylających potrzebę opakowania, wozach, ładom i morzem, koleją, drogą kołową i w miejscu. 2428

Istniejący od lat 20-tu

Zakład wodoleczniczy Dra Piaseckiego

W ZAKOPANEM

n podnóża Tatr, po pożarze zupełnie na nowo odbudowany i we wszelkie nabytki nowoczesnego wodolecznictwa zaopatrzony; leżący w najpiękniejszym ustroniu stacyi klimatycznej, otwarty jest dla potrzebujących wodoleczenia przez cały rok bez przerwy i pomimo panującej drożyzny, utrzymuje stale ceny bardzo umiarkowane. — Zakład posiada urządzenia do kąpieli słonecznych i parowych według Rikiego, tudzież przybory do polewań Kneipja i kąpielek Kuhnego. Prospekty z cennikami rozsyła na żądanie Zarząd.

1954

Dr. Wincenty Piasecki.

L. 254.

Ogłoszenie.

Towarzystwo Wzajemnej pomocy nauczycieli i nauczycielek w DOLINIE sprzedaje wszystkie artykuły, wchodzące w zakres handlu przyborów do pisania i rysowania, książki szkolne i t. p. we własnym sklepie, po cenach najniższych.

Wyciąg z cennika:

Zeszyty szkolne o lineamencie przepisany: zeszyty na ćwiczenia dwuarkuszowe 100 sztuk 1 zł. 45 ct., pięciuarkuszowe 3 zł., rysunkowo bez bibulek, z kropkami lub bez 100 sztuk 1 zł. 90 ct., większe z bibulkami 3 zł. Bloki rysunkowe Nr. 4 po 38 ct. sztuka. Tabliczki lutowe najnowsze po cenie 1 zł. 30 ct. za 10 sztuk; rysiki 100 sztuk 35 ct. Książki szkolne dla wszystkich szkół, druki szkolne, wszelkie przybory szkolne i do pisania po cenach najniższych.

Ceny niższe, aniżeli w każdym innym handlu krajowym. Zamówienia wykonują się odwrotną pocztą. Przy zamówieniach za 10 zł. opłaca się porto.

W Dolinie dnia 4 sierpnia 1898.

Sekretarz:
Sokołowski.

Prezes:
ks. Nawrocki.

Instytut wychowawczo-naukowy żeński imienia

2645

Walentyny z Trojanowskich Horoszkiewiczowej

we Lwowie, przy ul. św. Mikołaja 1. 5, I. p.

Wpisy rozpoczęte. Blizszych wyjaśnień udziela prełożona Instytutu Zofia Horoszkiewiczowa.

Jako dobrą i pewną lokację

polecamy

4 1/2% Listy hipoteczne

4% Listy hipoteczne koronowe

5% Listy hipoteczne premiiowane

4% Listy Tow. kredyt. ziemskiego

4 1/2% Listy banku krajowego

5% Obligacje banku krajowego

4% Pożyczkę krajową

4% Obligacje propinac. i wszelkie renty państwowe.

Papiery te sprzedajemy i kupujemy po najdokładniejszym kursie dziennym.

KANTOR WYMIANY

c. k. uprzywil. galic. akcyjnego Banku hipotecznego

Kantor wymiany i oddział depozytowy przeniesiony do lokalu parterowego w gmachu bankowym.



Dierwsze akcyjne gal. Towarz.
dla przemysłu naftowego

St. Szczepanowski i Sp.

Peczeniżyn.

17

Nafta cesarska, nafta salonowa, oleje maszynowe do smarowania ciężkich i lekkich maszyn, motorów benzynowych i elektrycznych.